Nr 231. Kraków, Wtorek 8 Października 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). —.A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Ignacy Petelenz.

Kraków, 5 października.

„Ojczyzna jest matką dla wszystkich. To przeświadczenie powinno tkwić głęboko w sercu każdego człowieka, powinno być regulatorem wszystkich jego czynności. Każdy powinien mieć świadomość, że bez Ojczyzny żyć nie warto — żyć nie można. Bez Ojczyzny własnej i wolnej człowiek jest od kolebki aż do grobu tułaczem. W każdem społeczeństwie bywają starcia i zapasy, zdarzają się walki stronnictw, ucisk jednych warstw przez drugie, niezadowolenia, niechęci. Ale pomimo tego powinna ożywiać wszystkich ta idea, iż w Ojczyźnie zawsze, nawet gdy się źle w niej dzieje, każdemu jest lepiej, aniżeli poza nią“.

Takie, godne narodowego kandydata na posła ze starej Jagiellonów stolicy, wygłosił zdanie w swej mowie kandydackiej dr Ignacy Petelenz. Mógł zdobyć się na nie jedynie Polak, dla którego przywiązanie do Ojczyzny nie jest następstwem lub narzędziem polityki, nie jest frazesem — lecz który odczuwa całą grozę położenia narodu żywego, a przecież pozbawionego niezależności politycznej. Ale jakkolwiek ta Ojczyzna wolną nie jest, jakkolwiek w niej nieraz „źle się dzieje“, przecież tylko w obrębie tej Ojczyzny jest życie dla Polaka, bo tu zawsze „każdemu jest lepiej, aniżeli poza nią“. Więc kandydat na posła krakowskiego rozszerza ramy Ojczyzny, aby pomieścić w niej wszystkich, bez różnicy stanów, wyznania i zawodów, aby wszyscy uczuli się jej synami, aby wszystkim u jej łona było najlepiej, „bo Ojczyzna jest środowiskiem — rzekł w innem miejscu — w którem jedynie żyć i szczęśliwym być można“.

Jest to jedno z najszczytniejszych i najwznioślejszych zdań, jakie wogóle padły w Krakowie z mownic politycznych.

A zdanie to jest oddźwiękiem głęboko odczutych, demokratycznych haseł. Już Konstytucya 3-go maja rzuciła je w naród, a powstanie Kościuszkowskie oddało Polsce lud i mieszczaństwo, skąpane w krwi, za Ojczyznę przelanej. Tę tradycyę przejmuje demokracya polska dzisiejszej doby i dąży do utrwalenia jej idei, raz przez prowadzenie dalsze dzieła uświadamiania narodowego wśród ludu i mieszczaństwa, powtóre przez zapewnienie im, w obrębie narodu, przynależnych im praw obywatelskich i rozwoju ich dobrobytu.

Wyborcy krakowscy zrozumieli ten podkład mowy kandydackiej dra Petelenza i dlatego odrazu z taką sympatyą odnieśli się do całego jego programu politycznego.

Ten program sam przez się odcinał się jaskrawo od politycznej i społecznej działalności stronnictwa stańczykowskiego. Bo gdy ono zacieśnia prawa obywatelskie poszczególnych klas społecznych, na rzecz jednej tylko kasty; podczas gdy ono baczy, aby tylko tej kaście zapewnić pełne w Ojczyźnie misy — to demokracya obdziela wszystkich równemi prawami, nikogo od ogniska narodowego nie odtrąca i wszystkich, z tego tytułu, także do spełniania równie ciężkich powołuje obowiązków.

Sprawiedliwość społeczna i równość obywatelska — mają być regulatorem naszej pracy narodowej. W tem mieści się wszystko.

Słusznie więc w swojej mowie kandydackiej zwrócił uwagę dr Ignacy Petelenz na stan urzędniczy, któremu wszędzie bardzo ważna przypada rola, a któremu u nas, wśród wyjątkowych naszych stosunków społecznych i ekonomicznych, wyjątkowe też do spełnienia dostało się zadanie. Najpierw bowiem urzędnik w Galicyi jest nietylko przedstawicielem prawa, on nietylko sprawuje władzę i feruje wyroki w imieniu decydujących czynników konstytucyi austryackiej, — on nie przestaje być równocześnie wykładnikiem swojego narodu. Nietylko urzędnika austryackiego, ale Polaka, przemawiającego do współobywateli w ich ojczystym języku, ale polskiego obywatela, ma każdy nas prawo widzieć na wyższych i niższych stanowiskach urzędowych w kraju. To jest piękna, ale i trudna zarazem rola, urzędnika w Galicyi, — a jest ona zgodna i z duchem ustaw państwowych i z duchem naszych potrzeb narodowych.

Nadto wobec ekonomicznej nędzy i poprostu upadku miast naszych, jest stan urzędniczy silnym czynnikiem ekonomicznym, a z powodu zasobów swej inteligencyi, siłą faktu zajmuje po miastach wybitne, nieraz kierownicze stanowisko w opinii publicznej. Chcąc jednak, aby ten stan spełnił swoje obywatelskie i narodowe zadanie, musi on czuć się wolnym, musi, poza urzędowaniem, zapewnioną mieć swobodę wygłaszania opinii i działania.

Dr Ignacy Petelenz zrozumiał doniosłość tego postulatu, i wysunąwszy na pierwszy plan ideał „urzędnika-obywatela“, zażądał pragmatyki służbowej, jako jedynie mogącej dać nam gwarancyę, że urzędnik u nas będzie tem, czem mieć go chcemy i czem być powinien.

Dr Ignacy Petelenz jest z zawodu pedagogiem. Jako taki nie zasklepia się jednak w ramach szablonu, lecz szkolnictwo opiera na podstawie potrzeb społecznych, pragnie w jego rozwoju widzieć tensam postęp, który w innych dziedzinach publicznego życia, jest objawem ducha czasu i cywilizacyi, wiecznie kroczącej naprzód. I tutaj okazał się kandydat demokratyczny wiernym programowi swojego stronnictwa, i tutaj rzucił pełną garścią myśli reformy, tak głęboko w dziedzinie wychowania publicznego odczute.

Słusznie zrobił dr Ignacy Petelenz, że, wykazawszy nasze potrzeby ekonomiczne, objawiwszy ich dokładną znajomość, powołał się co do swojej ewentualnej na tem polu działalności, na to, co przed nim, wobec wyborców krakowskich powiedzieli niedawno temu: dr Doboszyński i Jan Rotter. Już wówczas wykazano, że stronnictwo demokratyczne nie poprzestaje na kreśleniu programów politycznych, lecz zabrało się do ciężkiej roboty ekonomicznej i do jej warsztatu wysłało najdzielniejsze swoje siły. Dr Petelenz jest zbyt światłym człowiekiem, aby, jakkolwiek z zawodu pedagog i przyrodnik, nie miał pracy tej podołać. A już absolutną daje nam gwarancyę, że, jako zdeklarowany demokrata, nie stanie nigdy przy warsztacie stańczykowskim, że w dziedzinie potrzeb ekonomicznych pracować będzie skutecznie dla wszystkich, nie dla jednej tylko kasty.

Jakkolwiek z życiem publicznem już obyty, byłby dr Ignacy Petelenz na stanowisku poselskiem człowiekiem nowym. Zawsze w poglądach samodzielny, wykształcony, szybko się oryentujący, znakomicie językiem niemieckim władający i śmiały mówca, sprosta swojemu zadaniu.

Jest obowiązkiem stronnictwa demokratycznego wyprowadzać na widownię publiczną ludzi nowych, do pracy chętnych, inteligentnych, kochających kraj i Ojczyznę. Wśród ciężkich walk, jakie stronnictwo przechodzić musi, wobec przygniatającej pracy, jaka, poważnie obowiązki swoje pojmującego posła, czeka w parlamencie, należy zwiększać skalę wymagań wobec kandydatów poselskich. Dr Petelenz jest zbyt uczciwym i sumiennym człowiekiem, zbyt dobrym obywatelem kraju, aby nie obliczył się ze swojemi siłami, zanim stanął w szranki wyborcze. Mamy też zupełne do niego zaufanie, że sprosta pracy, jakiej wyborcy od niego wyczekiwać będą. Przemawia za tem cała jego przeszłość, przemawia za tem jego wyznanie politycznej wiary, wygłoszone na publicznem zgromadzeniu wyborców.

Leży więc w interesie nietylko stronnictwa demokratycznego, lecz miasta i kraju, aby nie odrzucono kandydatury dra Ignacego Petelenza, aby ona zwycięską stoczyła w Krakowie walkę z coraz natarczywiej szturmującą w poczerniałe jego mury, stańczykowską reakcyą i z tem, co za nią się wlecze: niewolą ducha, nepotyzmem i korupcyą, wypaczeniem uczciwych zasad publicznego życia.

Uchwalenie kandydatury.

Pełny komitet demokratyczny odbył w sobotę wieczór, w sali krakowskiej Rady miejskiej, posiedzenie przy bardzo licznym udziale członków. Przeprowadzono długą i wyczerpującą dyskusyę nad obecną sytuacyą wyborczą, poczem jednogłośnie i z wielkim aplauzem postanowiono zatwierdzić jednomyślną uchwałą walnego zgromadzenia wyborców krakowskich z 2 b. m. i polecić Wyborcom krakowskim demokratyczną kandydaturę

Dra Ignacego Petelenza

dyrektora szkoły realnej w Krakowie.

W tym celu uchwalono rozlepić po ulicach Krakowa plakat następującej osnowy:

Pełny Komitet stronnictwa demokratycznego polskiego w Krakowie, postanowił jednomyślnie, zgodnie z jednomyślną uchwałą Zgromadzenia Wyborców z 2 października 1901 r., przedstawić Szanownym Wyborcom, jako kandydata na posła do Rady państwa

Dra Ignacego Petelenza.

Wyborcy! Stronnictwo demokratyczne staje ponownie, w imię idei wolności, swobód obywatelskich i postępu, do walki z reakcyą, która, rozwielmożniając się w naszym kraju, pod pozorem ładu i porządku społecznego, usuwa szerokie warstwy naszego społeczeństwa od pracy nad rozwojem i pomyślnością kraju, nakrywając go zwolna jakby kirem żałoby. Jest obowiązkiem wszystkich obywateli, którym dobro naszego kraju leży na sercu, walczyć na każdym kroku z tem, wdzierającem się wszędzie, wstecznictwem.

Do obowiązku tego poczuwa się stronnictwo demokratyczne, które, jak historya uczy, potrafiło już niejednokrotnie bronić skutecznie swobód obywatelskich i wstrzymać napór reakcyi, a tem samem zabezpieczyć wszystkim warstwom społeczeństwa naszego należące im się prawa, zapewnić postęp rzetelny na każdem polu, a tem samem uśmierzyć niezadowolenie, sprowadzić ład i porządek.

W myśl tych zasad odzywa się stronnictwo demokratyczne do Szan. Wyborców, przedstawiając jako swego kandydata na posła do Rady państwa

Dra Ignacego Petelenza

męża, znanego chlubnie ze swej długoletniej pracy zawodowej, z pracy publicznej na rozmaitych polach wychowania narodowego, niezłomnego wyznawcę zasad demokratycznych.

Wzywamy Was przeto, byście, w imię obowiązku i zgodnie z przekonaniem Waszem, oddali swe głosy

Drowi Ignacemu Petelenzowi.

Stanie on w Kole polskiem w gronie posłów demokratycznych, w obronie programu i zasad demokratycznych, które jedynie mogą zapewnić zwrot w dotychczasowej polityce Koła polskiego, w polityce, której następstwem jest nędza i upadek.

Edmund Klemensiewicz przewodniczący. *Dr Ernest Bandrowski* zast. przewodniczącego. *Michał Konopiński, Dr Bronisław Gułkiewicz* sekretarze.

O położeniu parlamentarnem.

(Korespondencya „N. Reformy“).

Wiedeń, 6 października.

(— r.) Przypuszczeń co do przyszłego położenia parlamentarnego nie brak, ale są to tylko same... przypuszczenia, nie oparte na żadnej podstawie konkretnej, ponieważ rozstrzygać pod tym względem będą wybory do Sejmu czeskiego, rozpoczynające się w przyszły wtorek.

Na widowni stoją obecnie dwie armie niemieckie: jedna zajmująca „obronne“, druga „zaczepne“ stanowisko t. j. niemieccy postępowcy i narodowcy przeciwko Wszechniemcom, obydwie z równemi szansami zwycięstwa. Jeżeli zwyciężą przy wyborach czeskich skrajni Niemcy, „zaczepni“, wtedy przyjdzie niezawodnie do zapalczywej walki nie tylko w Sejmie czeskim, lecz także i w parlamencie, którego regulatorem są od długiego lat szeregu stosunki czeskie. Czesi zajęli wobec tego, stanowisko pogotowia wojennego przysposobiwszy się na wszelkie możliwości. Stronnictwa czeskie połączyły się w jeden zastęp bojowników przeciwko Niemcom, oczekując w strategicznym porządku ataku niemieckiego.

Program Wszechniemców oznacza germanizacyę, na razie krajów, należących niegdyś do Rzeszy niemieckiej. Galicya byłaby w pierwszym okresie germanizacyjnym wyłączona. Tylko część jej nie wielka: księstwo Zatorskie i Oświecimskie, jakoteż Śląsk, wziętoby na tortury niemczenia. Nie dziw, wszystkiego od razu dokonać, nie można. Wiedzą o tem praktyczni politycy wszechniemieccy. Czesi, u których organizacya narodowa jest wysoce rozwinięta a gorący patryotyzm pogłębiony w ludzie, przygotowują się do walki skupieniem sił opartem na podstawie czeskiego prawa państwowego.

Z tego wynika jasno, że w razie zwycięstwa Wszechniemców, Czesi odpowiedzą postawieniem programu prawno-politycznego, za którym, jak za murami twierdzy, wszyscy skupią się bez różnicy. To uczyniłoby położenie parlamentarne bardzo krytycznem, zwłaszcza, jeśliby rząd, któremu zwycięstwo Wszechniemców mogłoby zaimponować, okazał się dla nich powolnym „ad captandam benevolentiam“. W takim razie nie byłoby widoków dla pracy dodatniej parlamentu. Czesi dziś już bowiem grożą obstrukcyą, czyniąc rządowi wyrzuty, że stoi pod wpływem skrajnych stronnictw niemieckich. O ile one są uzasadnione, trudno w braku faktów konkretnych sprawdzić, pewnem atoli jest, że rząd ze spokojem sielankowym, trącącym o naiwność, spogląda w przyszłość i prawie wcale nie zważa na gromadzące się chmury, zwiastujące burzę. Owszem, z dotychczasowych zarządzeń jego co do parlamentu okazuje się, że prezydent gabinetu Koerber wierzy nietylko w zdolność do pracy parlamentu, lecz przeświadczony jest, że będzie on nawet bardzo skwapliwie załatwiał rządowe zadania pisemne. Snać mniema rząd, że miliony, rzucone szczodrą ręką na inwestycye, posiadają siłę cudowną, działającą wstecz. Byłoby to dobre, lecz, jeśliby przyszło do starcia narodowego, wrzawa walki przygłuszy niezawodnie dźwięk szlachetnego kruszcu. Mieliśmy tego już liczne przykłady..

Bądź co bądź położenie przedstawia się bardzo poważnie. Może być, że obawy w pewnym kierunku są przesadzone, że nawet z wielkiej chmury mały deszcz będzie. Znamieniem atoli położenia jest na razie wielka niepewność, potęgująca się tem bardziej, że parlament będzie miał bardzo trudne i drażliwe sprawy do załatwienia, od zręczności rządu zależeć będzie wszystko.

Anglia i Boërowie.

Proklamacya Kitchenera, która, jak wiadomo, odebrała Boërom charakter strony wojującej, uznała ich za zwyczajnych „buntowników“ i zagroziła karą śmierci każdemu Boërowi, schwytanemu z bronią w ręku, nie odniosła żadnego skutku. Na olbrzymich przestrzeniach Afryki południowej wre nieustannie podjazdowa walka holenderskich osadników z kolosem angielskim.

I tak według doniesienia angielskiego dziennika „Times of Natal“ w pobliżu Helpmakaaru odbyła się pomiędzy 150 Boërami a oddziałem angielskim potyczka, w której poległo kilku natalskich ochotników. Drobny ten epizod wojenny nabiera pewnego znaczenia z tego powodu, że Helpmakaar leży w natalskim dystrykcie Umsinga, na wschód od Ladysmith, a mniej więcej w połowie drogi z Ladysmith do granicy Transwaalu. A więc Boërowie, pomimo klęsk, które niedawno ponieść mieli pod fortami: Itala i Prospect, wdarli się na kilkadziesiąt kilometrów w głąb kolonii Natalskiej.

Równocześnie prawie oddział, złożony z 200 Boërów, napadł na stacyę misyjną Bottabell'a, odległą o 6 mil od Middelburga. Oddział tubylców z pomocą Anglików, którzy z Middelburga przybyli z odsieczą, odparł Boërów. Pod Petrusbergiem i Uitenhugesdam zabrali Anglicy do niewoli 17 Boërów, pomiędzy nimi jednego oficera, a pułkownik Cole w okolicy Wepeneru stoczył walkę z oddziałem Moraisa i wziął do niewoli 22 Boërów.

O znaczniejszej bitwie donosi Biuro Reutera. Pod Jammersbergdrift 300 Boërów zaatakowało oddział Anglików, liczący 200 ludzi. Boërowie po kilku salwach zaczęli się cofać, Anglicy podążyli za nimi i wzięli do niewoli komendanta Dreyera, feldcorneta van Buurena i 10 szeregowców boërskich, przeważnie wyrostków. Dreyer i van Buuren mieli oświadczyć, że Boërowie są dostatecznie w żywność zaopatrzeni. Komendant Kruitzinger na czele 200 Boërów chciał trzykrotnie przejść przez rzekę Oranje, ażeby wpaść do kolonii Przylądkowej, plan jego atoli udaremnili Anglicy.

Tak obecnie według doniesień ze źródeł angielskich stoi sprawa na afrykańskim placu boju. Portugalia, oczywiście pod naciskiem Anglii, wysłała w sobotę wojskową wyprawę do Lourenço-Marques. W obecności króla z Lizbony wypłynął statek transportowy „Zaire“, który przewiezie do Lourenço-Marques oddział piechoty, konnicy i artyleryi, liczący 848 ludzi. Konnica rozmieszczoną zostanie nad granicą Transwaalu.

Jeńców boerskich zaczynają Anglicy wywozić aż do Indyj wschodnich. Do Bombaju zawinął w sobotę statek „Urania“, na którego pokładzie znajduje się 1.000 pojmanych Boerów. Ponieważ 70 Boerów zachorowało na ospę, jeńcy wylądują dopiero później. Do Hagi przybył dr Leyds i miał konferencyę z Wolmaransem i Wesselsem. Jutro odbędzie się w Hadze, w jednej z tamtejszych świątyń nabo-

---

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

21 (Ciąg dalszy).

V.

Pod wieczór przyjechały panie Halickie. Już od paru godzin Zosia biegała od okna do okna, niecierpliwiła się i robiła różne złowrogie przypuszczenia. Zadręczała Werusię, wymyślając coraz to nowe urządzenia w pokoju matki. Niezapominajki ułożone w talerzach z wilgotną ziemią przestawiała ciągle z miejsca na miejsce, a pannie Borsakównie póty dokuczała o czysty obrus do wieczerzy, aż otrzymała czego chciała, pomimo, że to była jeszcze środa i dawniejszy powinien był służyć aż do niedzieli. Po całym domu słychać było jej krzątanie się i niepokój, aż marszałkowa, zawoławszy ją do swego pokoju, kazała usiąść przy sobie.

— Kochanie moje, i cóż pomoże takie latanie? — rzekła.

— Ach, babuniu! kiedy ja nie mogę... — i schowawszy głowę na kolanach staruszki, zaczęła powtarzać:

— Co to będzie, babuniu! co to będzie!

Marszałkowa zrozumiała snać co się trzepotało w sercu dziewczyny, jakie niepokoje i przeczucia nieuchwytne nią miotały, może sama doznawała również pewnej obawy przed tem jutrem, co musiało być inne od dzisiaj. Więc położyła rękę zestarzałą na jasnej głowie i rzekła:

— Będzie, co Bóg da, kochanie moje, a wszystko, co da, przyjmiemy wdzięcznie.

— Tak, babuniu — ale...

Turkot przerwał jej mowę. Tym razem był to turkot prawdziwy — i ze wszystkich kątów zaczęli się wysuwać domowi na powitanie gości. Zosia była pierwsza u szklanych drzwi ganku, drżąc z niecierpliwości. Ale gdy powóz zajechał, napadła na nią dziwna jakaś nieśmiałość — i stała za babunią, trzymając się jej sukni, nieruchoma, zaczerwieniona, ze łzami w oczach, nie wiedząc, jak się przywitać.

Aż pani Alina otworzyła ramiona i objęła córkę, całując ją i powtarzając głosem wzruszonym:

— Moja Zosieńka! moja kochana córeczka... nareszcie, nareszcie jesteśmy razem.

I odsunąwszy się trochę, patrzała na nią rozrzewniona.

— Ależ wyrosłaś! wypiękniałaś! — mówiła — już panienka z ciebie! ani przypuszczałam, że mam już taką dużą córkę.

— Vois donc, Therèse-Léonie, co za śliczną masz siostrę.

I zwróciwszy się znowu do pani marszałkowej, do rąk jej się schyliła.

— Kochanej mamie tyle zawdzięczam, i doprawdy nie wiem, jak dziękować za opiekę nad Zosią. A jakże zdrowie? Kaszel? Już tak tęskniłam do powrotu, tak marzyłam o tej chwili! Liczyłam dnie i godziny, kiedy kochaną mamę — i ojca — i Zosię — i wszystkich bliskich, ukochanych, znowu zobaczę... Nakoniec, Pan Bóg pozwolił... jesteśmy razem.

Marszałkowa nie odpowiadała, spokojnie czekając końca przemowy. Pogładziła synowę po czole i uśmiechnęła się do niej. Marszałek zachwycał się jej wyglądem:

— Jak róża wyglądasz — mówił — młodniejesz z każdym rokiem. Ot, zagranica... włoskie niebo.

— Ale i ojciec poprawił się od mojej bytności.

— At, co tam już o mnie gadać! Grat stary. Mnie już niema, już ja nie z tego świata. Jestem już od dawna „mort et enterré“.

Wtem nadeszła Ania. I nowe posypały się uściśnienia, zapytania, uwagi. Aż wreszcie panie, zdjąwszy okrycia i kapelusze, zostały zaprowadzone do salonu i posadzone oficyalnie na kanapie.

Przy świetle lampy, siedząc naprzeciw matki i siostry, Zosia pilnie się w nie wpatrywała. Te kobiety, najbliższe jej na świecie, wydawały się jednak w tem domowem otoczeniu, jakby z innej sfery. — Było coś nieswojego w ich powierzchowności, w ich ubraniu, w ich wyrażaniu się, nawet w akcencie ich polskiej mowy, która była jednak poprawna i płynna.

Pani Antoniowa była niegdyś bardzo ładna, a i dziś jeszcze, pomimo zbliżającej się pięćdziesiątki, cera jej świeża była i rumiana, oczy niebieskie świeciły jasno, zmarszczek nie miała prawie. Tylko figura, niegdyś wysmukła, zaokrągliła się zbytecznie i włosy, dawniej jasne jak len, świeciły dziś srebrnemi pasmami. Ale doskonale skrajany żakiecik maskował niedostatki figury, a włosy, chociaż gładziutko zaczesane nad czołem, były z tyłu spięte w tak zgrabny węzeł, że stanowiły jeszcze niemałą ozdobę. Ubrana była zupełnie czarno, w lekką angielskiego kroju suknię i tylko biały kołnierzyk i mankieciki ozdabiały strój poważny, żałobny prawie, ale niezmiernie wykwintny. Wykwintną też i prawdziwie piękną była ręka, co się wysuwała z pod białego mankietu, niezmiernie starannie utrzymana — o długich palcach, zakończonych paznogciami różowemi jak listki kwiatu, a świecącemi jak drogie kamienie, o arystokratycznym kształcie, miękka i biała, błyszczała kilku pierścionkami brylantowemi, a z pod mankietu, na złotej obręczy, wyglądał czasami i rzucał ognie wielki rubin. Był to zresztą jedyny klejnot, jaki na sobie miała.

Obok niej siedząca Theresa-Leonia, wielki z matką stanowiła kontrast. Pomimo lat zaledwie dwudziestu, wyglądała poważniej, rozsądniej, spokojniej od pięknej jeszcze i ożywionej pani Antoniowej. Nieładną była, bardzo drobną i szczupłą, ale posiadała te same co matka cechy dystynkcyi i wykwintu. A w jej surowo zamkniętych ustach, w jej prosto patrzących oczach, i na czole wydatnem, nisko zarosłem płowemi włosami, malowała się stanowczość, silna wola — upór może nawet. Mówiła mało, głosem przyciszonym, ale dobitnie i zwięźle, bez żadnych gestów zbytecznych, ręce trzymając złożone na kolanach. Czasem spuszczała oczy i przez chwilę zdawała się skupiać w jakiejś wewnętrznej myśli — zdawała się w sercu swem szukać czegoś lub kogoś. Ale to trwało króciutko — podniosła głowę i uśmiechem lub spojrzeniem brała znowu udział w rozmowie.

Pani Alina pytała o krewnych, o znajomych. Widać było, że starała się zająć tem, co się przez ostatnie dwa lata tu działo.

— A kochana mama często ma wiadomości od Józefostwa?

— Onegdaj pisał Józef. On regularnie co dwa tygodnie pisuje. Wielką mają stratę — w fabryce, w tartaku. Pękł kocioł i cała maszyna na nic. Zawsze to z parę tysięcy straty, a rok ten ciężki dla nich.

— Biedny Józef!

— Już my stąd, kochanie moje, posłaliśmy tysiąc rubli — rzekła marszałkowa, patrząc na pana Adama.

On dosłyszał o czem była mowa i rzekł:

— A cóż robić! jemu z pięciorgiem dzieci ciężej jak nam. Trudno wystarczyć, kiedy jeszcze i szyk, i elegancya w głowie — i córka na wydaniu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

żeństwo błagalne na intencyę walczących w południowej Afryce Boerów i tych, którzy skutkiem wojny popadli w nędzę.

W Anglii długotrwała wojna wywołuje głosy, które rządowi sprawiają wielki kłopot. — Poważny organ finansowo-ekonomiczny „Statist“ ogłosił pod tytułem „Co koniecznie trzeba uczynić?“ sensacyjny artykuł, w którym zaznacza, że przez publiczne demonstracye należy dać wyraz niezadowoleniu, które ogarnęło ludność skutkiem przewlekającej się wojny i skutkiem bezczynności rządu. Powołanemi do tego rodzaju akcyi są korporacye z City, jak giełda, Izba handlowa, domy bankowe i t. d.

Ponieważ, twierdzi „Statist“, z powodu rozdwojenia w łonie stronnictwa liberalnego, nie istnieje już rzeczywista opozycya, która z pomocą partyi unionistów mogłaby w parlamencie obalić obecny rząd, powinna objąć kierownictwo City i zaznaczyć życzenie ludności, ażeby rząd został zupełnie przekształcony, albo w danym razie utworzony gabinet koalicyjny. Jeżeli City nie uczyni tego, wojna przeciągnie się w nieskończoność, handel i kredyt Anglii ucierpi nadzwyczajnie, a skutkiem tego powstanie brak pracy ze strejkami i rozruchami robotniczemi. W czasie narodowego przesilenia powinna stać u steru nawy państwowej zdolni mężowie stanu.

Energiczny ten głos poważnego i wpływowego organu nie przebrzmi zapewne bez echa, a nie wiele przyczyni się do uspokojenia publicznej opinii doniesienie „Stara“, jakoby znowu zostały nawiązane rokowania o pokój. „Jeżeli wojna ma się ku końcowi — pisze „Star“ — to będzie to skutkiem dyplomatycznych kroków, które przedsięwzięto z inicyatywy pewnych królewskich i cesarskich rozmów w ostatnich czasach. Istnieje podstawa do przypuszczenia, że król Edward powiedział swoim ministrom, w jaki sposób stojącym w polu Boerom można udzielić rad za pomocą kanału, któryby napoił ich szacunkiem“.

Czy ta odezwa „Stara“ o niezbyt wybrednej obrazowości ma jaką podstawę realną, nie wiadomo, czy zaś wywrze na Boerach większe wrażenie niż odezwa Kitchenera, czy ich rzeczywiście „napoi szacunkiem“, to przyszłość okaże.

Wybory węgierskie.

Pieczęci jeszcze ostatecznych na węgierskim akcie wyborczym nie przybito, nie podsumowano jeszcze ostatecznych wyników, ale to, co dotychczas o nich wiadomo, pozwala już wypowiedzieć sąd mniej więcej dokładny.

Z 406 przeprowadzonych dotąd wyborów wiadomych jest 400 wyników (telegramy wieczorne prawdopodobnie przyniosą pewne nowe szczegóły). Z tego stronnictwu rządowemu, czyli tak zwanej „liberalnej“ partyi przypada mandatów 257. Straciła ona 53 dawnych pozycyj, zdobyła 16 nowych, czyli ostateczna strata liczebna tego stronnictwa wynosi 37 mandatów.

Katolickie stronnictwo ludowe ma dotąd 20 mandatów, a ponieważ na 5 straconych pozycyj, ma 10 zyskanych, więc otrzymało wzmocnienie o 5 posłów.

Stronnictwo niezawisłości, pod wodzą Kossutha, zagarnęło dla siebie najwięcej po stronnictwie rządowem mandatów, bo aż 74, czyli zyskawszy 29 nowych okręgów, a straciwszy 9 dawnych, wzmogło się na czysto o 20 mandatów.

Frakcya Ugrona ze stronnictwa niezawisłości przeprowadziła 9 swoich posłów, czyli wobec ubytku 3 pozycyj, a przybytku 6, zyskała 3 głosy.

Dzikich posłów, t. zn. nie należących do żadnej partyi, było dotąd 8, a będzie 11, czyli o 3 więcej.

Słowaków nie było dotąd nigdy w parlamencie węgierskim, jak się to mówi, ani na lekarstwo, teraz zdobyli sobie 5 mandatów.

Wreszcie stronnictwo demokratów uzyskało po raz pierwszy 1 mandat.

W 21 okręgach okazała się potrzeba ściślejszych wyborów, w dwóch okręgach głosowanie zasystowano.

Nie przesądzając zatem jeszcze najostateczniejszych wyników, które swoją drogą mało już mogą zmienić proporcye liczebne stronnictw, widzimy, że stronnictwo rządowe, choć utraciło tyle mandatów, ile wystarczyłoby na wcale poważne stronnictwo samodzielne, wchodzi do Izby w takiej liczbie, że już teraz ma dwie trzecie głosów po swojej stronie. Tę okoliczność podnoszą z szczególnym naciskiem pisma rządowe węgierskie i prasa giełdowa wiedeńska, jako dowód siły „liberalnej“ partyi węgierskiej, jako jej zwycięstwo, jako zaprzeczenie twierdzenia, że partya ta utrzymywała się przy władzy tylko presyą i nadużyciami wyborczemi, zwłaszcza, że obecne wybory rozegrały się przy zastosowaniu po raz pierwszy węgierskiej reformy wyborczej.

Reforma zaś ta polega głównie na tem, że sądownictwo wyborcze przekazuje kuryi królewskiej i że określa cały szereg funkcyj, które u urzędników, przeprowadzających wybory, należy uważać za nadużycie i presyę, a u stron walczących, za przekupstwo i korupcyę.

Ale dla bezstronnego obserwatora, to właśnie, że na pierwsze wprowadzenie przepisów nowych, kiedy jeszcze urzędnicy węgierscy nie zdołali niejako zedrzeć z siebie dawnej skóry, a wleść w nową, kiedy cały aparat wyborczy pozostał stary, kiedy stronnictwo rządowe posiadało taką olbrzymią przewagę w ręku, że siłą rozpędu bez nadużyć długiby czas trzymać się mogło — owoż jeżeli przy tem wszystkiem stronnictwo owo ponosi natychmiast stratę kilkudziesięciu mandatów, to chyba niezbity dowód, że posługiwało się dotąd nadużyciami wyborczemi. Jeżeli przed nową ustawą ze Słowakami się zupełnie nie liczono, a po ustawie, która z pewnością dla nich była inaczej zastosowana, niż dla okolic węgierskich, wchodzi ich odrazu 5 do Sejmu, to nie może dla nikogo ulegać wątpliwości, że dotychczas wolę prawdziwą ludu słowackiego sztucznemi środkami tłumiono.

Jednak i tym razem nie obeszło się bez jaskrawych nadużyć. Przecież padały nawet trupy, jak to bywało i w Galicyi, zupełnie jakby w Galicyi, przerywano i otwierano głosowania wedle potrzeby. W jednym zaś okręgu obalono kandydata słowackiego tylko w ten sposób, że Słowakom wskazano inny lokal jako wyborczy, podczas gdy w zupełnie innym lokalu głosowanie się odbywało. Rzecz to jakby żywcem skopiowana z metod, praktykowanych przy naszych prawyborach, a wcale nie świadcząca o tem, aby nowa ustawa wyborcza na Węgrzech zbyt skrupulatnie została zastosowana.

W każdym razie, nawet w niedoskonałem przeprowadzeniu zrobiła ona swoje, i to tłomaczy, dlaczego stańczycy nasi tak się rękami i nogami bronią, ilekroć pojawi się projekt, aby sądownictwo wyborcze i weryfikacyę mandatów przeprowadzały nie same ciała prawodawcze, tylko zupełnie bezstronne i nie interesowane trybunały wyborcze.

Wynik obecnych wyborów, choć pozostawił władzę w ręku partyi rządowej węgierskiej, nazywającej się, niewiadomo jakiem prawem, „liberalną“, jest poważnem „memento“ dla niej, osłabionej i liczebnie i jakościowo, przez upadek wielu wybitnych członków, między innymi przywódcy i twórcy stronnictwa: Kolomana Tiszy.

Jak wiadomo, Tisza, dotknięty tym upadkiem, zapowiedział, że nie przyjmie żadnego innego mandatu i że wycofuje się z życia publicznego. Jednak ze strony partyi czyniono usilne zabiegi, aby go od zamiaru odwieść i przeprowadzić jego wybór w innym okręgu. Usiłowania te, zdaje się, są na drodze do powodzenia, skoro już teraz zaczyna się zaprzeczać autentyczności wspomnianemu oświadczeniu Tiszy.

Tak więc przez Węgry z wyborami przeszło, jak zwykle, wielkie wzburzenie umysłów, które w wielu okręgach nie ucichło z zamknięciem aktu wyborczego. N. p. w Nowym Peszcie zaburzenia przeciw proboszczowi, który głosował z partyą rządową, powtórzyły się; w plebanii powybijano wszystkie szyby, a policya musiała aż wystąpić, aby plac przed probostwem opróżnić z napastników.

Za dowód wielkiej miłości wśród mas ludowych dla stronnictwa rządowego podobne fakta nie mogą być chyba uważane.

Z ruchu wyborczego.

Kraków, 7 października.

Zgromadzenie przedwyborcze przemysłowców, kupców, rękodzielników i właścicieli realności zwołuje komitet stronnictwa demokratycznego w Krakowie na wtorek 8 b. m. o godzinie 7 wieczór do sali Rady miejskiej. Na porządku dziennym: sprawy podatkowe wobec wyboru do Rady państwa. Dyskusya i wnioski.

Stańczycy wobec żydów i urzędników.

Istna mania wielkości, podobno w patologii nawet osobną posiadająca nazwę, opętała krakowską klikę klerykalno-stańczykowską, — w chwili, gdy skóra drży na niej wobec czwartkowych wyborów. To, co w tej chorobliwej fazie, — wypisuje organ tej kliki, jest dokumentem takiej bufonady i zawsze w parze z nią idącego... nierozumu, że przestaje gniewać, a zaczyna wzbudzać politowanie.

Patryotycznych drgawek, niby to „z narodowego“ oburzenia, — bo ten czarno-żółty organ zawsze podczas wyborów jest bardzo „narodowym“ — a w gruncie rzeczy ze złości, dostaje „Czas“ na widok, że radykalniejsze stronnictwa przechylają się przy tych wyborach na stronę demokratycznego kandydata. Na czyjąż stronę, pytamy, mają się przechylić? Przecież np. ta część wyborców żydowskich, która już raz zdobyła się na odwagę i postanowiła skruszyć dyktaturę Horowitza i Hirscha Landaua, nie pójdzie teraz pod komendę „honorowych dłużników“ tych panów. Nie wątpimy, że p. Leo przyjąłby ich, jako zbłąkane owieczki, i postrzygłby ich wełnę na rzecz konserwatywnego kandydata. — Wtedy organ kliki kahalno-stańczykowskiej porobiłby z „nawróconych izraelitów“ wielkich bohaterów narodowych. Ponieważ jednak na to się nie zanosi, kopie ich i wraz z socyalistami wyrzuca poza opłotki narodowe, pisząc, że za kandydatem demokratycznym głosować będą:

„.... całe tłumy mniej oświeconych robotą radykalno-socyalistyczną przez ostatnich lat kilka sfanatyzowanych izraelitów, ulegających nadto wpływom prasy wiedeńskiej i różnych pism i organów niemieckich, wrogo dla kraju usposobionych“. (Czas Nr 230).

Jednem słowem na „czarny tłum nieoświeconych, sfanatyzowanych, wrogich dla kraju i narodu żydów“ przekształcają się w jednej chwili żydowscy wyborcy, jeśli tylko idą z postępowem, narodowem stronnictwem demokratycznem, — światłość niebieska spada na nich i uświadamia ich, pod względem intelektualnym i narodowym, gdy oddają swe legitymacye p. Hirschowi Landauowi i... Rittermannowi!

Kandydat demokratyczny, dr Ignacy Petelenz, zaakcentował na olbrzymiem, walnem zgromadzeniu wyborczem, na którem przecież i żydowscy wyborcy byli obecni, z taką siłą narodową stronę programu demokratycznego, że ci z żydów, którzy oddadzą mu swoje głosy, zdają sobie jasno sprawę ze swojego postąpienia. Z tego zaś, że za takim kandydatem się oświadczają, wysnuwać wniosek o ich „braku oświecenia“, poczucia narodowego i fanatyzmie, — jest już objawem szkodliwej dla stosunków społecznych zaciekłości koteryjnej.

Uporawszy się w ten sposób z „tłumami“ mniej oświeconych, sfanatyzowanych izraelitów“, zabrał się „Czas“ do tych urzędników, którzy dają do poznania, że nie pozwolą się teroryzować i za kandydatem stańczykowskim agitacyi rozwijać nie myślą.

„Te małe grupy różnych malkontentów, które się od czasu do czasu na partyzantkę tylko z koncentracyą łączą, n. p. urzędnicy, pominięci przy awansie, albo osobistości, które miały dziwne „nieszczęście“ przy... różnych egzaminach rządowych. Ci ostatni stanowią szczególniej nieoceniony matateryał subsydyalny dla koncentracyi. Już dziś słychać po mieście, jak się ich werbuje wszędzie do agitacyi wyborczej na rzecz partyi skonfudowanej. „Co, on przepadł przy egzaminie — czy to tylko prawda? — dawajcie go tu!“ „On się da we znaki tym uczonym, którzy w obozie konserwatywnym rządzą — on ma najlepsze kwalifikacye do naszego obozu — to nabytek!“ Nie zazdrościmy im tych nabytków!“

Czyż to nie jest czystem... bajczarstwem, połączonem z chęcią odstraszenia bojaźliwszych od głosowania za kandydatem demokratycznym.

Każdy teroryzm wywołuje reakcyę, — niech „Czas“ o tem pamięta.

Zgromadzenie urzędników kolejowych, zwołane, celem poparcia kandydatury p. Szukiewicza, na sobotę wieczór do sali kasyna powszechnego przy ulicy Lubicz, przyniosło rozczarowanie swoim inicyatorom. Przedewszystkiem na kilkaset zaproszeń, zebrało się w sali około 60 osób, a i ta liczba topniała w ciągu obrad tak, że przy uchwaleniu końcowej rezolucyi było najwyżej 30 osób.

Zagaił zgromadzenie komisarz kolei państwowych i referent dla spraw osobistych, dr Pawluszkiewicz, który objął następnie sekretarstwo, gdy przewodnictwo powierzono naczelnikowi stacyi, inspektorowi p. Piaseckiemu, który przy wszystkich wyborach stale wysługuje się partyi rządowo konserwatywnej.

Za kandydaturą p. Szukiewicza przemawiało mowców kilkunastu, większa część z nich w sposób bardzo niefortunny. Pewne zdumienie wywołało przemówienie dra Barba, który jeszcze przy poprzednich wyborach do parlamentu pisał się demokratą i o mało sam nie kandydował. Obecnie innych dr Barb nabrał przekonań, bo tłomaczył zebranym, że tylko kolejarz, dziwnym trafem rządowy konserwatysta, może się znać na potrzebach kolejarzy, i dla tego wybrać oni powinni p. Szukiewicza. (A z jakiegoż tytułu wybierać go mają adwokaci, kupcy lub lekarze? Przyp. red.).

Wystraszył ze zgromadzenia znaczną liczbę uczestników p. Kotowicz, dyrektor ekspedytu, który chciał najwidoczniej zrobić konkurencyę p. Koziańskiemu, gotowemu dać się „pokrajać“ za kandydaturą dyrektora kolejowego, zadecydował bowiem, że kto z kolejarzy nie będzie głosować za p. Szukiewiczem, „ten jest wyrzutkiem społeczeństwa“ (sic). Część tych „wyrzutków“ wyniosła się też zaraz z sali, a z pozostałych znalazło się kilkunastu przeciwników kandydatury p. Szukiewicza, jako narzuconej przez rząd i konserwatystów, a zwolenników demokratycznej kandydatury dra Ignacego Petelenza.

Jeden z tych śmiałków, ku wielkiej irytacyi p. Piaseckiego, oświadczył, że kolejarze nie mogą przy wyborach występować jako koporacya zawodowa, bo wybory są aktem politycznym, a parlament nie jest ciałem zawodowych przedstawicieli, lecz reprezentacyą stronnictw politycznych. P. Szukiewicz też musi tam być przedewszystkiem rządowym konserwatystą i z tego stanowiska będzie mógł jedynie traktować sprawy personalu kolejowego. Winniśmy więc przy wyborach wystąpić przedewszystkiem jako politycznie dojrzali obywatele, którzy poza swojemi zawodowemi interesami, inne także widzą i z resztą społeczeństwa podzielają cele. Dlatego mowca ten uważał demokratyczną kandydaturę dra Ignacego Petelenza za jedynie odpowiadającą interesom i niezależnej opinii urzędników kolejowych. Motywa dra Barba, tak bardzo odbijające od jego dawnych przekonań, nie wytrzymają najlżejszej krytyki.

Zawrzało na to „dictum“ w zgromadzeniu. Sala zaczęła się opróżniać. Ostatecznie uchwalono na wniosek dra Barba popierać kandydaturę p. Szukiewicza pod warunkiem, że oświadczy na poniedziałkowem zgromadzeniu, iż mieć będzie interesa kolejarzy na oku. Uchwalono tedy, aby dr Barb w tej sprawie wniósł w poniedziałek interpelacyę do p. Szukiewcza; ma to jednak uczynić w formie życzliwej tak, aby interpelacya zawierała wyraźną wskazówkę, jak brzmieć ma odpowiedź.

Przewodniczący p. Piasecki wyraził wielką radość swoją z takiego przebiegu zgromadzenia i podniósł, że jego to jest zasługą, iż partya konserwatywna postawiła kandydaturę p. Szukiewicza, gdyż on przekonał komitet konserwatywny, że zdoła na kandydaturę p. Szukiewicza skupić 639 głosów kolejowych, które padną wedle jego wskazówek. Jednem słowem p. Szukiewicz jemu, w pierwszej linii, jakby z jego przedstawienia wynikało, będzie mieć ewentualnie swój wybór do zawdzięczenia. (Innemi słowy, p. Piasecki zje za to śmietakę, a urzędnikom zostawi serwatkę! Przyp. red.). Naturalnie p. Piasecki nie wątpi zatem, że przedewszystkiem dla niego zrobią to kolejarze, iż „jak jeden mąż“ oddadzą swoje głosy na p. Szukiewicza.

Powzięto także uchwałę, aby wydać plakatową odezwę do kolejarzy, drukowaną nie gdzieindziej, jak tylko u p. Koziańskiego, aby w ten sposób złożyć dla niego dowód uznania za gotowość, z jaką chciał dać się pokrajać za kandydaturą p. Szukiewicza.

Gdzie p. Koziański jest obywatelem? Otrzymujemy z miasta pismo następujące:

Szanowna Redakcyo! Podnieśliście przed paru dniami, że właściciel drukarni krakowskiej i dostawca druków kolejowych p. Koziański, jest członkiem podgórskiej Rady miejskiej i tam podczas wyborów sejmowych rozwijał agitacyę za p. Maryewskim. Podczas tych wyborów jednak był przecież także p. Koziański członkiem jednej z komisyj wyborczych w Krakowie. Należałoby tedy przedewszystkiem stwierdzić, czy i gdzie p. Koziański głosował podczas ostatnich wyborów sejmowych: w Krakowie, czy w Podgórzu, czy też może tu i tam? Jeżeli tylko w Krakowie głosował, to znaczy, że uważa się za przynależnego do Krakowa, skoro tutaj wykonuje swoje prawa obywatelskie, a w takim razie nie wolno mu w Podgórzu głosować drugi raz i nie wolno mu tam być członkiem Rady miejskiej, bo w dwóch gminach miejskich nikomu prawa obywatelskie nie przysługują. A skoro p. Koziański nie zrzekł się dotąd godności radcy miejskiego w Podgórzu, więc tylko tam wolno mu głosować na posłów i w żadnem innem mieście.

Nie mogę więc wyjść ze zdumienia, na jakiej podstawie nietylko wystawiają się w Krakowie p. Koziańskiemu karty do głosowania na posłów, ba nawet, jakby na ironię mianuje się go tutaj członkiem komisyi wyborczej?

Wyczekuję, że p. Friedlein, który zajmował się mianowaniem członków komisyj wyborczych przy ostatnich wyborach sejmowych i teraz w tej akcyi bierze decydujący udział, zagadkę tę zechce nam wytłomaczyć. Gdyby zaś p. Koziański, ocalawszy podczas obecnej agitacyi wyborczej przed grożącem mu „pokrajaniem“, zasiadł znowu w jednej z ośmiu komisyj wyborczych, powinien przecież jeden z niezależnych członków komisyi zapytać go publicznie, skąd się tam wziął? na jakiej podstawie w Krakowie wykonuje prawo wyborcze.

Autonomista.

Kronika.

Kraków, 7 października.

Szkołę artystyczną dla kobiet otwarto w sobotę w naszem mieście przy ulicy Podwale l. 3. Do zgromadzonych uczennic przemówił kierownik szkoły p. Włodzimierz Tetmajer. — Obszerniejsze sprawozdanie podamy jutro.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza rozpoczyna w Krakowie z dniem dzisiejszym w sali Nowodworskiej (b. gimnazyum św. Anny), ulica św. Anny l. 12, szereg popularno naukowych wykładów. W miesiącu październiku wykładać będą: Dr W. M. Kozłowski: „Typ duchowy średnich wieków“ (w dniach 7, 10, 11, 14, 13, 21, 23, 28 i 30 października), p. Adam Siedlecki: „Ignacy Sewer Maciejowski“ (w dniu 8 bm.), prof. O. Bujwid: „Gruźlica u ludzi i zwierząt“ (1 wykład w dniu 9 bm.), dr Zofia Daszyńska-Golińska: „Idee społeczne w XIX wieku (w dniach 12, 13, 17, 19, 20, 24, 26, 27 i 31 bm.); dr Ryszard Kunicki: „O czynnościach naszych zmysłów“ (w dniach 15, 18, 22, 25 i 29 bm.).

Wykłady rozpoczynać się będą w dni powszednie punktualnie o godz. $7^1/_2$ wieczorem, w niedziele i święta o godz. 5 po południu. Bilet wstępu na jedan wykład kosztuje 10 hal., bilet na wszystkie wykłady w ciągu miesiąca 1 koronę. Członkowie Towarzystwa uniw. ludowego mają prawo bezpłatnego uczęszczania na wykłady jedynie za okazaniem specyalnego kwartalnego biletu, który mogą otrzymać tylko w biurze Towarzystwa na podstawie członkowskiej karty legitymacyjnej. Roczna wkładka członka wynosi 4 korony. Biuro Towarzystwa urzęduje codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 4 do 6 po południu w domu przy ulicy Kolejowej l. 18, II piętro.

Procesya różańcowa odbyła się wczoraj popołudniu po rynku krakowskim. W procesyi, celebrowanej przez biskupa-sufragana ks. Anatola Nowaka, wzięły olbrzymie rzesze pobożnego ludu, włościan z okolic bliższych Krakowa jak również z dalszych, górali oraz Górnoślązaków, którzy w roku tym na odpust przybyli w wielkiej liczbie.

Na wyższych kursach dla kobiet im. A. Baranieckiego rozpoczęły się dziś wpisy na wydziały naukowe literacki i przyrodniczy. Lekcye rysunków i malarstwa na wydziale artystycznym już rozpoczęte. Zapisywać się i zasięgać wszelkich informacyj można w kancelaryi kursów Karmelicka 36, II p., w godzinach od 9—12 i od 3—5.

Wiadomości osobiste. Minister kolei dr Witek w przejeździe do Lwowa na poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy dworzec kolejowy, zatrzymał się wczoraj wieczorem przez 3 godziny w Krakowie. Ministrowi towarzyszą z Wiednia szefowie sekcyj dr Haberer i Wurmb, radca ministeryalny Stane, radca sekcyi dr Banhans sekretarz prezydyalny ministra Krakowianin dr Władysław Henoch. Na dworcu oczekiwali ministra dyrektor Horoszkiewicz, zastępca dyrektora dr Ożóg, naczelnicy oddziałów dyrekcyjnych i sekretarz prezydyalny dyrektora p. Przybylski. Po zwiedzeniu nowego skrzydła dyrekcyi kolejowej i kolacyi w dworskiej sali na dworcu, odjechał minister do Lwowa.

Dyrektor kolei p. Horoszkiewicz odjechał dziś rano do Lwowa na poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy dworzec kolejowy.

Nowa mleczarnia powstała w Krakowie. Otworzył ją p. Feliks Chmura w domu przy ulicy św. Anny 7. Onegdaj mleczarnię tę, urządzoną prawdziwie po europejsku, poświęcił ks. Szymczykiewicz.

Nagła śmierć pątnika. Dzisiaj rano o godzinie $6^1/_2$ wezwano pogotowie Towarzystwa ratunkowego przed kościół Dominikanów, gdzie zasłabł nagle jeden z pątników, starszy góral, nieznanego nazwiska, z okolic Rabki. Przybyłe pogotowie zastało górala już nieżywego. Stwierdzono udar serca u wiekowego człowieka, zapewne bardzo pielgrzymką i nabożeństwami strudzonego.

Samobójstwo. Czesław Chmielewski, były obywatel ziemski, od kilkunastu lat zamieszkujący w Krakowie, popełnił wczoraj w mieszkaniu własnem samobójstwo, strzeliwszy sobie w skroń dwa razy z rewolweru. Przybyła komisya lekarsko-sądowa skonstatowała śmierć, ciało przewieziono do zakładu medycyny sądowej. Powodem samobójstwa miał być u Chmielewskiego trwający od dłuższego czasu rozstrój nerwów.

Brak oświetlenia. Nowa, od kilku już lat uporządkowana ulica, powstała przez rozparcelowanie ogrodu Strzeleckiego, dotąd nie otrzymała światła. Ulica ta, niezwykle piękna, licząca 296 kroków, przez którą w dzień tysiące osób spieszy do swoich mieszkań w ulicy Topolowej, Rakowickiej i przyległych, wieczorami przedstawia przejście, przez które prawie nikt nie odważy się wtedy puścić. A czyby nie można temu zaradzić, świetna komisyo gazowa? Czy u nas wszystko musi odbywać się zapóźno!?

Skarżą się nam, że w budynku Bursy akademickiej przy Małym Rynku miejsca ustępowe są tak zanieczyszczone, że wonią swą zatruwają powietrze. W budynku tym mieści się szkoła ludowa, z miejsca ustępowego więc korzysta około 400 osób dziennie. Cóż na to zarząd sanitarny miasta naszego?

Pożar. Na domu pod l. 7 przy Placu Matejki zapalił się wczoraj w południe z niewiadomych przyczyn dach. Przybyłe na miejsce pożaru dwa plutony straży ogniowej miejskiej pod komendą naczelnika Eminowicza w przeciągu $^1/_2$ godziny ogień ugasiły, w czem pomagali strażakom dzielnie domownicy tej kamienicy.

Na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej ujęła wczoraj policya podczas nabożeństwa odpustowego w kościele Dominikańskim trzech złodziei. A ile ich nie ujęła?

Sklep rzeźnicki p. Sowińskiego przy ulicy Jagiellońskiej usiłowali zrabować nieznani i niewyśledzeni dotychczas sprawcy ubiegłej nocy. Lecz z kasy zabrali tylko 1 talara z Matką Boską i nieco wędliny, poczem widocznie spłoszeni przez kogoś uszli.

Z sali sądowej. W szeregu rozpraw karnych, jakie po wygaśnięciu jesiennej kadencyi sądów przysięgłych toczą się przed krakowskim trybunałem orzekającym, dzisiejsza rozprawa o oszustwo należy do bardziej interesujących ze względu na osoby oskarżonych i świadków, jacy w procesie tym figurują. Oskarżeni są: Herman Stieglitz, kupiec z Krakowa, i Stanisław Skowronek, bednarz, o to, że w zamiarze wyrządzenia szkody państwu w wymiarze sprawiedliwości, a Henrykowi Filipowskiemu, Piotrowi Jaroszowi i Adamowi Rzuchowskiemu w sprawach osobistych i majątkowych słuchani jako świadkowie w kilku procesach, złożyli fałszywe świadectwo. Naturalnie, jak zwykle przy takich sprawach o oszustwo, rzecz obraca się około interesów pieniężnych, tym razem dotyczyła kupna kamienicy.

Kamienicę miał kupować Herman Stieglitz, a Filipowskiemu miał podobno obiecać 2% od ceny kupna, jeżeli ten nie będzie mu przeszkadzał w kupnie przez naprowadzenie innych kupców na kamienicę. Kupno doszło do skutku, lecz Stieglitz nie wypłacił Filipowskiemu umówionego procentu, a gdy przez sąd cywilny do tego zmuszony został, za radą Stanisława Skowronka, bednarza, wniósł Stieglitz do prokuratoryi państwa doniesienie na Filipowskiego, że on zeznał fałszywie w sądzie cywilnym co do należnego mu się procentu od sprzedaży, gdyż on, Stieglitz, żadnej umowy z Filipowskim nie zawierał. Po stronie Stieglitza jako świadek dowodowy stanął Skowronek, lecz gdy Filipowski dostarczył sądowi świadków: Rzuchowskiego i Jarosza na dowód, że Stieglitz z nim umowę taką o procent zawarł, sprawa z cywilnej przeszła na drogę karną i dziś Stieglitz i Skowronek stanęli przed kratkami, oskarżeni o oszustwo, fałszywe zeznania i oszczerstwo.

Rozprawie przewodniczył radca sądu kraj. p. Katyński, oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Trzaskowski, obwinionych bronił adwokat dr Oberländer.

W toku rozprawy, słuchany jako świadek, głównie interesowany w tej sprawie Henryk Filipowski oświadczył zgodnie z aktami znajdującemi się w tece przewodniczącego, że karany był tylko raz więzieniem 1-miesięcznem za sprzeniewierzenie i 2 razy za bitkę. Tymczasem gdy już trybunał miał świadka tego zaprzysięgać, obrońca na podstawie aktów policyjnych dowiódł, że Filipowski oprócz tego w różnych czasach był karany kilkakrotnie, z czego raz w Stanisławowie 8-letniem więzieniem za kradzież.

Co do zawodu, jakiemu się oddaje Filipowski, to jest on znanym w całym Krakowie jako „wróż“-kabalista, wykładający sny, układający numera na loteryę liczbową, za co naturalnie każe sobie dobrze płacić.

Do rozprawy wezwano 6 świadków, którzy zeznawali dość bałamutnie, raczej na korzyść obwinionych niż strony poszkodowanej, t. j. Filipowskiego.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał jednogłośnie uwolnił oskarżonych Stieglitza i Skowronka, gdyż cały przebieg rozprawy zwrócił się swem ostrzem raczej przeciw interesowanemu w tej sprawie Henrykowi Filipowskiemu.

Pomoc dla pogorzelców. Dnia 1 b. m. zgorzało 315 budynków w Lubaczowie. Około 400 rodzin bez dachu i chleba, szkoda wynosi około miliona koron, a tylko mała część była ubezpieczoną. Pomoc szybka dla nieszczęśliwych pogorzelców jest konieczną, tembardziej, że wielu z nich poniosło znaczne szkody w zebranych plonach polnych. Zawiązany komitet ratunkowy uprasza świetne magistraty miast i urzędy miejskie, tudzież przełożonych instytucyj publicznych i publiczność o łaskawe i zwykłe zajęcie się zbieraniem gotówki, odzieży i wiktuałów. Przesyłać je można na ręce przewodniczącego komitetu ks. kanonika Wincentego Kinala.

Za komitet: *Ks. Wincenty Kinal, Michał Grenik, ks. Bazyli Hoszowski, Gustaw Szopiński.*

Stanisławów, 6 października. Przed kilku dniami doniosły dzienniki o rzekomym zamachu anarchistycznym (!) na żandarma pod Kałuszem. Przy aresztowanym tam zbrodniarzu miano znaleść cały arsenał broni rozmaitej, sztylety, truciznę i t. p. Otóż anarchista ten, jak się pokazało, był znanym sądom tutejszym złodziejem nazwiskiem Romaś i niedawno opuścił więzienie. Przydybany przez żandarma w polu, począł umykać. Żandarm z lekka postrzelił go w udo, kiedy zaś do siedzącego się zbliżył, wówczas Romaś, dobywszy rewolweru czterokrotnie do niego strzelił. Wtedy żandarm użył bagnetu i zranił Romasia w bok. Przeniesionego do Stanisławowa umieszczono w szpitalu więziennym. W sobotę rano, kiedy chorzy wyszli na przechadzkę do ogrodu, Romaś zdarł z siebie opatrunek i zrobiwszy z bandaża pętlicę na niej u kraty u okna się obwiesił.

Z wielkiem powodzeniem wystawiono wczoraj w tutejszym teatrze operetkę p. t. „Natzi Quecksilber“, do której muzyczkę dorobił młody akademik p. Stan. Łopuszański. Rzecz jest kompilacyjna, ale wcale zręcznie zrobiona. Operetkę tę wystawiło tutejsze Towarzystwo muzyczne im. Kościuszki zupełnie swojemi własnemi siłami. W niedzielę wyruszył cały personal w tem przedstawieniu udział biorący do Kołomyi, gdzie powtórzono tę operetkę przy wysprzedanej sali teatralnej.

Od dnia 1 listopada wejdzie w życie przy tutejszym garnizonie apteka wojskowa. O aptece natomiast czwartej w mieście znowu przycichło.

Onegdaj bawił tu poseł Bojko, który odbył tu naradę z posłami włościańskimi Hurykiem i Barabaszem.

Tyfus brzuszny panuje od kilku tygodni w Nowym Sączu. Kilka osób umarło.

Napad. Z Tarnowa piszą nam: Dnia 4 b. m. około godziny 9 wieczór we wsi Lisiej Górze koło Tarnowa napadli na pana D. jacyś rabusie żądając pieniędzy. Gdy im odmówił, zaczęli rzucać kamieniami, z których jednym otrzymał uderzenie pewien student zdążający dorożką do Tarnowa. Ledwie z trudem udało się panu D. i owemu studentowi uciec i inną, o wiele dalszą drogą zdążyć do Tarnowa. Możeby władze zarządziły jakie środki bezpieczeństwa!

Kronika warszawska. Onegdajszej nocy umarł w Warszawie jeden z najwybitniejszych przemysłowców, a zarazem pionierów przemysłu warszawskiego, Ludwik Szwede. Ukończywszy szkoły ś. p. Ludwik udał się zagranicę, gdzie poświęcił się za-

wodowi garbarskiemu, robiąc studya przedewszystkiem we Francyi. gdzie spędził dłuższy szereg lat. Wróciwszy do kraju, Ludwik Szwede założył garbarnię, która była i jest jedną z najpierwszych i najlepiej urządzonych w całem państwie. Poza pracą zawodową znalazł czas na szeroką działalność społeczną, przewodniczył w wielu instytucyach. W ostatnich latach, pomimo wieku podeszłego, nie usuwał się od udziału w sprawach publicznych, a pomiędzy innemi z nazwiskiem Ludwika Szwedego spotykano się w komitecie pomnika Adama Mickiewicza. Pogrzeb odbył się dzisiaj.

„Lutnia“ warszawska rozpoczęła naukę wspaniałej kantaty Żeleńskiego „Żyj pieśni“, napisanej na akt otwarcia „Filharmonii“.

„Kuryer Warszawski“ zamieścił feleton pióra p. Bron. Zawadzkiego p. t. „Lwów-Ateny“. Autor omawia w entuzyastycznych słowach działalność p. Tadeusza Pawlikowskiego na stanowisku dyrektora teatru lwowskiego i przedstawia zamierzony program pracy na scenie lwowskiej na sezon bieżący. Feleton kończy się zdaniem: „Zazdrościmy Lwowianom biesiad artystycznych, jakie ich czekają w rozpoczętym sezonie, a skończymy chyba cichem westchnieniem: Jaka szkoda, że nie ma chociaż — dwóch Pawlikowskich!“

Na wystawie fotograficznej p. Krügier z Krakowa otrzymał medal bronzowy za typy ludowe.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę kościoła „Zbawiciela“ odbędzie się dnia 12 b. m.

Wystawę ogrodniczą w Wiedniu zwiedził wczoraj cesarz, oglądając dokładnie wszystkie jej działy, jak również i wystawę przemysłu, związanego z ogrodnictwem. W pawilonie polskim zabawił cesarz dłuższy czas, oprowadzany przez p. Struszkiewicza. Monarchę zajęły szczególnie gruszki. a zwłaszcza winogrona z pola doświadczalnego w Prądniku Czerwonym. Również wystawa szkoły tarnowskiej zwróciła na siebie uwagę cesarza, który następnie zatrzymał się dłużej przy okazach wystaw zbiorowych ze Stryja i Lwowa. Cesarzowi zostali przedstawieni: dr Goliński, inspektor plantacyj miejskich w Krakowie p. Małecki, p. Szarek, nauczyciel z Dąbia, p. Maciaszek, dyrektor szkoły ogrodniczej w Tarnowie, p. Sypniewicz, właściciel fabryki konserw, p. Piątkowski, organizator wystawy lwowskiej, bar. Brunicki z Podhorzec, p. Freege z Krakowa i fabrykant nalewek we Lwowie p. Muszyński.

O rozdawnictwie nagród mamy niedokładne wiadomości, a dotychczas brak urzędowego ogłoszenia. Podajemy tymczasowo listę nagród, którą później uzupełnimy. Z polskich firm otrzymały nagrody:

Medal Verneuil: Dr Goliński za zbiory.

Dyplomy honorowe: P. Dunin z Głębowic za warzywa polne; Towarzystwo ogrodnicze krakowskie za warzywa i Zakład Tow. ogrodniczego krakowskiego na Prądniku.

Medal srebrny ministerstwa handlu, a zarazem dyplom honorowy: Wystawa fabryki konserw w Lubyczy Królewskiej.

Medal srebrny i dyplom zasługi szkoła w Czernichowie.

P. Stanisław Szarek, nauczyciel z Dąbia, dostał następujące odznaczenia: Za plan ogrodu szkolnego medal bronzowy; za modele do nauki ogrodnictwa medal srebrny, za owoce medal złoty, za warzywa i nasiona dyplom honorowy.

Medal złoty otrzymała szkoła ogrodnicza w Tarnowie.

Nagrodę państwową: Szkoła koszykarska w Skołyszynie.

Medal srebrny: Wystawa koszykarska w Rudkach; Piątkowski ze Lwowa za warzywa; firma Freege z Krakowa za owoce; Jedliczka z Skały; kapitan Kukla z Prądnika; ks. Ogińska z Bobrku.

Medale bronzowe otrzymali: Włościanin Machocki z Uścia Solnego za warzywa; bar. Julian Brunicki z Podhorca za warzywa; Towarzystwo ogrodnicze w Tarnowie; p. Dąbrowski z Oleska; p. Drewniewski z Dojadowa; Serens z Ohladowa; Madej z Bolechowic. Müller, Natalia hr. Tyszkiewiczowa, Kopeć z Kwaczały, dyrekcya domen z Nadwórnej. Szawłowski z Berysz, Sądera z Rybna. Włościanki z Białej: Marya Pałta, Anna Piekiełek i Wiktorya Szwed dostały po dwa dukaty nagrody za wystawione okazy cebuli.

Równocześnie odbywa się w Wiedniu kongres pomologów. Na sobotniem posiedzeniu uchwalił kongres wnieść do rządu przedstawienie, że projekt nowej taryfy cłowej zniszczyłby zupełnie wywóz z Austryi do Niemiec owoców stołowych.

Anarchista, nazwiskiem Natal Glavinovich, pochodzący ze Splitu (Spalato), został w Rzymie uwięziony za to, że rzucał niebezpieczne pogróżki przeciwko pewnej wysokiej osobistości z Watykanu. Glavinovich karany był w Austryi cztero-letniem więzieniem.

Paderewski wystąpi w Wiedniu z dwoma koncertami, a mianowicie w dniach 24 i 22 listopada b. r.

Niemiecki „Schulverein“, który postawił sobie za zadanie germanizacyę Słowian, a nie obronę przed wynarodowieniem Niemców, którym nic nie grozi, zabrał się wczoraj w Bernie na 21 walne zgromadzenie. Miasto przystroiło się wspaniale na przyjęcie członków „Schulvereinu“, ustawiono bramy tryumfalne. a zewsząd powieją chorągwie czarno-czerwono-złote. Niemcy prześcigają się w gościnności. a wiceburmistrz Rohrer stanął na czele komitetu przyjęcia.

U nas Towarzystwo „Szkoły ludowej“ nie pragnie bram tryumfalnych, bo wydatek taki uważałoby za marnotrawstwo. ale po swojej działalności ma prawo utyskiwać, że społeczeństwo nie daje mu należytego poparcia.

Zmiana religii. W sobotę umieściliśmy telegram, donoszący, że według informacyi „Pilzneńskiego Obzora“, dr Kramarz, poseł do Rady państwa przyjąć miał prawosławie. Otóż dr Kramarz za pośrednictwem wiedeńskiej, „Slavische Correspondenz“ z całą stanowczością oświadczył, że doniesienia „Obzora“ nie ma żadnej podstawy.

Natomiast rozeszła się pogłoska jakoby ekskrólowa serbska Natalia przejść miała na katolicyzm. Wiadomość ta brzmi bardzo nieprawdopobnie, jeżeli się zważy, że Natalia jest przyjaciółką Rosyi, z którą wiążą ją stosunki polityczne i osobiste.

Sprzeniewierzył 40,000 koron Józef Loew, były buchalter Józefa Nermutha, właściciela handlu kolonialnego w Wiedniu. Loew defraudował przez dłuższy czas „na raty“, a taki pokrywał fałszywem prowadzeniem ksiąg. Nermuth, robiąc w roku 1898 inwentarz handlu, odkrył defraudacyę, do której przyznał się Loew, za co został ze służby wydalony. Ponieważ tego dotyczas nie uczynił, poszkodowany zwrócił się do policyi która Loewa uwięziła i odstawiła do sądu karnego. Loew sprzeniewierzone pieniądze przegrał w karty i na wyścigach.

Obłęd polityczny. W ministerstwie sprawiedliwości w Budapeszcie zjawił się w sobotę pewien elegancko ubrany młodzieniec i zapytał o Ignacego Szella, sekretarza stanu i brata prezydenta gabinetu węgierskiego. Gdy mu odpowiedziano, że sekretarz Ignacy Szell urzęduje w ministerswie spraw wewnętrznych, oświadczył nieznajomy, że musi Szella zastrzelić. Wydobył po tych słowach rewolwer, a zanim zdołano go ująć umknął. Zawiadomiono o tym wypadku ministerstwo spraw wewnętrznych, zawezwał dwóch detektywów, którzy stanęli przed gmachem. Po upływie godziny nadszedł ów człowiek, zapytał o Szella, a wtedy agenci uwięzili go. W komisaryacie policyjnym stwierdzono, że uwięziony jest obłąkanym. Dalsze śledztwo wykazało, że nazywa się Bela Vadnay, kandydował w Vesprimie, a przepadłszy przy wyborach zwaryował. Ignacego Szella chciał zastrzelić, uważał go bowiem za sprawcę swojego upadku.

Katasrofa kolejowa. W pobliżu Czelabińska rozbił się onegdaj pociąg towarowy. Czternaście wagonów spadło z wysokiego nasypu. Zabity smarownik, trzech ze służby pociągu odniosło rany. Pociąg syberyjski spóźnił się o 9 godzin.

Pożar w Baku. W zakładach Ter-Akopowa w Sabunaku wybuchł pożar i rozszerzył się na zakłady: kaspijsko-czarnomorski Magidonowa i naftociągu bakuńskiego. Zgorzało 40 wież i dwa rezerwoary. Pożar zniszczył wszystkie nowe wieże, odbudowane po pożarze czerwcowym. Przyczyna niewiadoma. Straty wynoszą przeszło 200.000 rubli.

Z kalendarza. We wtorek 8 października: Pelagii pokutnicy; we środę 9 października: Dyonizego Areop. b. m.; we czwartek 10 października: Zwycięstwo pod Chocimem, Franciszka Borg.

Wschód słońca 8 października godzinie 5 min. 53, zachód o godzinie 5 minut 2; długość dnia godzin 11 minut 9.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 4 października pogodnie — termometr doszedł od 11·8 do 19·2 C.

Barometr opada szybko.

Dnia 7 października o godzinie 7 rano stan barometru 720·5 mm, termometru 11·7 C.

Wiatr zachodnio-południowy.

Z teatru.

(„Jadzia“ — Komedya w pięciu aktach Aleksandra Mańkowskiego).

Autor sobotniej premiery p. Aleksander Mańkowski jest dawnym i dobrym znajomym krakowskiej sceny. Przed dziesięciu laty talent jego, jako komedyopisarza, zabłysnął w pełni w dwóch utworach, które przez czas długi trwale utrzymywały się w repertoarze, a do dziś dnia żyją w tradycyi ówczesnych bywalców teatralnych. Utworami temi były „Dziwak“ i „Minowski“, komedye społeczno-obyczajowe, oparte o tło ziemiańsko-szlacheckich stosunków, przepojone na wskróś pierwiastkiem swojskości, pogodne w rysunku, a zajmujące świetną charakterystyką typów. Po tym tak obiecującym wstępie nastąpiła u p. Mańkowskiego przerwa w twórczości dla sceny, i dopiero rok bieżący przyniósł nam nową jego komedyę, którą dyrekcya teatru krakowskiego z uznania godną skwapliwością wprowadziła na scenę.

W tych warunkach zainteresowanie i oczekiwanie, jakie „Jadzia“ obudziła, było zupełnie usprawiedliwione, słusznie bowiem można było przypuszczać, że dalszy ciąg scenicznej twórczości p. Mańkowskiego przyniesie rzeczy jeszcze lepsze od dotychczasowych, że wzbogacony doświadczeniem teatralnem i obserwacyą życiową autor, krocząc śladami i metodą nieodżałowanego Blizińskiego, obdarzy nas dziełem trwałej literackiej i scenicznej wartości.

Ostatnie lata, tak obfite w ewolucye nowych prądów i kierunków zmieniły jednak szybciej, niż tego spodziewać się było można, usposobienia publiczności. Dawna komedya charakterów o swojsko-ziemiańskim typie, dziś wydaje się już poniekąd anachronizmem. a jedyne, co nas w niej jeszcze pociąga — to ów na wskróś swojski pierwiastek, tak rzadko pojawiający się w utworach autorów ostatniej doby. Ta zaleta widnieje w pełni w najnowszej komedyi Mańkowskiego i czyni z niej nader miłe zjawisko repertoarowe. Autor, znający wybornie stosunki ziemiańskie, wykroił z nich żywemi kolorami podmalowany obraz stosunków rodzinnych, a choć kompozycyi zarzucić można brak prawdopodobieństwa w przedstawieniu głównego pomysłu, to całość zaleca się żywą i zajmującą akcyą i ujawnia tesame cechy talentu, które widniały w obu poprzednich komedyach autora.

Jadzia, to córka podupadłej rodziny ziemiańskiej, która z dziwną lekkomyślnością igra losem niedoświadczonego dziewczęcia. Aby ratować brata i dopomódz mu do bogatego ożenienia się, Jadzia oddaje mu cały swój posag, wierząc, że konkurent do jej ręki, Genio Łosowski, kocha ją na tyle, że i bez posagu się z nią ożeni. Niestety Genio należy do kategoryi pasożytów społecznych, których jedynym programem życiowym jest używanie bez pracy. Widząc, że Jadzia nie ma majątku, zrywa z nią i żeni się z niedwuznacznej przeszłości żydówką, niegdyś woltyżerką cyrkową, która zgromadziwszy znaczny majątek na stare lata osiada na wsi i usiłuje wkupić się do „towarzystwa“. Troskliwa o los Jadzi mama Rejowska pragnie ją wydać za starego, ale bogatego hr. Drzewińskiego, ale Jadzia, nie czując w sobie dość siły do poświęcenia, decyduje się ostatecznie raczej wyjść za mąż za młynarza Antoniego, który ją bezgranicznem otacza uwielbieniem i zapewnia cichą przystań rodzinnego życia.

Jak z powyższego widać, nie pomysł sam, dosyć przestarzały, ale przeprowadzenie tegoż zręczne, roztoczenie całego szeregu obrazów, świadczących o bystrej obserwacyi autora, nie pozbawionej błysków głębokiej satyry obyczajowej, wreszcie dosadny rysunek typów nowych, zajmujących swą psychologią, rozstrzygają o wartości „Jadzi“ i czynią z niej pożądany i zajmujący nabytek repertoarowy. Ujemną stroną, stanowiącą pewną właściwość metody twórczej p. Mańkowskiego, jest to, że komedya robi wrażenie przeróbki z powieści. Akcya płynie w niej zbyt wolno i bez stopniowego napięcia dramatycznego — stąd wrażenie artystyczne słabnie, pomimo wielu niepowszednich zalet tego utworu.

Artystom naszym należy oddać tym razem sprawiedliwość, że nie żałowali starań i pracy, aby grą swą podnieść komedyę p. Mańkowskiego. Wszystkie role bez wyjątku, dzięki bardzo trafnej obsadzie, grane były doskonale.

Jadzią była p. Przybyłko, której warunki talentu doskonale licowały z tą. tak wdzięcznie przez autora nakreśloną postacią uczuciowego i łatwowiernego dziewczęcia. Artystka ta, która dziś jest bezsprzecznie chlubą naszego personalu kobiecego, wyzyskała z prawdziwą intuicyą wszelkie rysy roli, a w scenach dramatycznych wydobyła efekty silne i wstrząsające, jak n. p. pełnym odrazy okrzykiem bólu w chwili, gdy stary Drzewiński zbliża się. aby ją objąć uściskiem. Łagodność i rezygnacya, obok porywów bujnego temperamentu cechowały tę kreacyę, jednę z najładniejszych, jakie p. Przybyłko posiada w swoim repertoarze.

Bohaterem wieczoru był p. Przybyłowicz w roli hr. Drzewińskiego. Ceniony talent tego artysty ujawnił się w tej wysoce charakterystycznej roli tak wybitnemi rysami, że drugoplanową prawie rolę podniósł do wyżyny typu, który błyszczał przedziwną siłą uczuć i wyrazu. Bez szarży i nadużywania efektów komicznych siłą charakterystyki utrzymał p. Przybyłowicz Drzewińskiego na pierwszym planie i stworzył z niego kreacyę, która utrwaliła się na długo, a w galeryi jego kreacyj należy bezsprzecznie do najartystyczniejszych.

Trzecim w doskonałym tercecie ról był p. Zawierski w roli młynarza Antoniego. Spokojną, refleksyjną, nieco zabawną, ale pełną bezwzględnej szczerości grą p. Zawierski świetnie utrafił w myśl autora i złożył dowód talentu, który we właściwych dla siebie rolach, wymagających uczuć głębokich a szczerych, w odtwarzaniu natur prostych, psychologicznie nie skomplikowanych, jest wprost nieocenionym.

Wielkie zainteresowanie towarzyszyło pierwszemu występowi p. Felicyi Puchniewskiej, która w roli Rejowskiej zaprezentowała się jako przedstawicielka ról charakterystycznych i następczyni p. Wojnowskiej. Nie wdając się w niewłaściwe porównania obu artystek, posiadających pewne wspólne, niektóre zaś zgoła odmienne rysy, podnieść należy, że pierwszy występ p. Puchniewskiej dał tej artystce sposobność popisania się wyborną rutyną sceniczną, której w pomoc przychodzi charakterystyczny talent, trzymany w ramach umiarkowanego komizmu. W ruchach, dykcyi, zachowaniu się była p. Puchniewska doskonałym typem ziemianki, wiecznie zakłopotanej gospodarskiemi sprawami, nie pozbawionej uczuć serdecznych dla otoczenia.

W galeryi postaci kobiecych drugoplanowych, wyróżniła się doskonałą grą p. Kosmowska w roli przesadnej, egzaltowanej Róży, oraz p. Senowska, która z powodzeniem i w dobrej charakteryzacyi odegrała rolę kurtyzany Bauer.

Pp. Sobiesław i Mielewski w rolach Lola i Genia rozwinęli grę pełną swobody i nonszalancyi, zdobywając zasłużony poklask. *W. Pr.*

Ostatnie wiadomości.

Wybory do komisyi podatkowej. Dzisiaj od godz. 9 przed południem do 3 po południu odbywał się wybór członków komisyi podatkowej i tychże zastępców z III koła opodatkowanych. Komisyi wyborczej, urzędującej w wielkiej sali obrad Rady miasta. przewodniczył prezydent Friedlein. Wybrani zostali:

Członkami: Henryk Rimler (294 gł.), Aleksander Sulikowski (291 gł.); zastępcami: Henryk Kamsler (285 gł.), Jan Jachimski (285 gł.). Po wybranych największą ilość głosów otrzymali na członków: Jan Jakubowski 206 gł., Benjamin Spira 204; na zastepców: Józef Goldstoff 205, Józef Gorecki 204.

Udział głosujących wynosił: osobiście 15, pocztą 521 na członków, a 312 na zastępców.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 7 października. Ćwierćwiekowy jubileusz założenia wspólnego ogniska towarzyskiego obchodziła wczoraj uroczyście „Nadzieja“, Tow. głuchoniemych we Lwowie. Na uroczystość tę zjechali się w znacznej liczbie delegaci i członkowie z całego kraju. Towarzystwo rozporządza kapitałem 11.316 koron. Wczorajsza uroczystość rozpoczęła się o godzinie 8-mej rano zebraniem członków i delegatów w lokalu Towarzystwa, poczem wszyscy procesyonalnie udali się do kościoła OO. Karmelitów na nabożeństwo. W pochodzie wzięły udział Towarzystwa: „Gwiazda“, „Skała“ i „Jedność“ ze sztandarami. Mszę św. odprawił ks. kanonik Lubomęski, poczem kazanie mówił i równocześnie wykładał je na migi katecheta zakładu głuchoniemych, ks. Wagner.

Lwów, 7 października. Wczoraj przed godziną 8 rano w trafice E. Eisen przy ul. Batorego pod l. 8 złodziej skorzystał z chwilowego wydalenia się właścicielki trafiki z lokalu i zabrał z szuflady sklepowej stemple i marki pocztowe, wartości 800 koron.

Lwów, 7 października. Komitet, urządzający wiec urzędników prywatnych dla sprawy ubezpieczenia pensyjnego — odbył wczoraj posiedzenie, które trwało od godziny 9 rano do 1 po południu. Wiec odbędzie się w niedzielę 20 b. m. w sali ratuszowej. Rozpocznie się nabożeństwem w kościele katedralnym. Na porządku dziennym wiecu, po zagajeniu i wyborze prezydyum i biura — będzie naprzód referat o konieczności najrychlejszego wprowadzenia w życie przymusowego ubezpieczenia urzędników prywatnych (referent dr Małaczyński), a następnie rządowy projekt ustawy w tym przedmiocie (referent p. Stanislaw Bal).

Lwów, 7 października. Minister kolei Wittek przyjechał do Lwowa rano i w południe udzielał posłuchań. Pisma w artykułach osobnych wymieniają krajowe postulaty kolejowe.

W procesie prasowym o sprawy wojskowe przemyskie przewodniczący stwierdził, że brak jest adresów powołanych na świadków kilku dezerterów. Trybunał dopuszcza wezwanie na świadka Torkolińskiego, który miał sekować żołnierzy. Do autorstwa listów żołnierskich, opisujących życie koszarowe w nader ujemnem świetle, przyznaje się obwiniony Wityk.

Dziś rozpoczął się proces przeciw Czajkowskiemu, który za zamordowanie służącej Iłłykównej został już raz skazany na karę śmierci, trybunał kasacyjny zniósł jednak wyrok i polecił ponowną rozpisać rozprawę. — Dr Reiter broni obwinionego, który zachowuje się i odpowiada istotnie, jak waryat; być jednak może, że jest symulantem.

Czerniowce, 7 października. Poseł do Rady państwa, bar. Jerzy Wasilko, otrzymał krzyż rycerski orderu Leopolda.

Wiedeń, 7 października. Zarządzono urządzenie nowego posterunku żandarmeryi w Brzezince, w obrębie starostwa bialskiego.

Wiedeń, 7 października. Marszałkiem Krainy mianowanowany został ponownie dr Detela.

Wiedeń, 7 października. „Allgemeine Correspondenz“ donosi z Bukaresztu, że rząd rumuński dla zacieśnienia stosunków z Austro-Węgrami, postanowił zaopatrywać się odtąd w potrzeby wojenny nie w Niemczech, lecz w Austro-Węgrzech i już wkrótce poczyni tu zamówienia karabinów i patronów.

Paryż, 7 października. Agencya Havasa otrzymała z Saint-Louis (Ameryka) wiadomość, że w Hajes panuje żółta febra.

Lizbona, 7 października. Wybory do Izby deputowanych odbyły się w całym kraju, a rezultat ich wypadł pomyślnie dla rządu. Kortezy zbiorą się 2 stycznia 1902 r.

Bukareszt, 7 października. Król Karol przybył w powrocie do Rumunii do Predeal. gdzie został powitany przez żonę następcy tronu, Ferdynanda, członków gabinetu i przedstawicieli władz. Z Predeal udał się król do Sinaia, a stamtąd do zamku Pelesz.

Przed otwarciem parlamentu.

Wiedeń, 7 października. Wedle tutejszej „Allgemeine Correspondenz“ w ciągu najbliższego tygodnia prezydent ministrów, dr Körber, odbędzie ponowne konferencye z przywodcami stronnictw, między innymi zaś z prezesem Koła polskiego. Dalej donosi ta sama „Korespondencya“, że Izba panów otwartą zostanie równocześnie z Izbą poselską, t. j. 17 października, a wreszcie. że prezydent Izby poselskiej, hr. Vetter, przybywa dziś do Wiednia dla konferencyi z drem Körberem, a czynności swe urzędowe w parlamencie obejmuje 13 b. m.

Wiedeń, 7 października. Wobec pogłosek jakoby dalsza prezydentura Izby hr. Vettera była zakwestyonowaną, „S. u. M. Zeitung“ donosi, że owszem nie ulega ona żadnej wątpliwości. Do konfliktu mogłoby tylko przyjść gdyby Niemcy obstawali przy tem aby pierwsza prezydentura pozostała w ręku Niemca. Czesi i Polacy bowiem są za tem, aby na I wiceprezydenta posunąć dotyczasowego II wicepr. dra Zaczka, młodoczecha. Pismo wspomniane spodziewa się „nieprzyjemnej niespodzianki“ w formie nagłych wniosków między innymi także ze strony galicyjskiej opozycyi z powodu nadużyć wyborczych.

Wiedeń, 7-go października. Rząd wnieść ma także do Izby ustawy: w sprawie utworzenia tanich mieszkań robotniczych, oraz w przedmiocie zwalczania opilstwa.

Liberzec, 7 października. Odbył się tu wczoraj wiec „Niemieckiego stronnictwa ludowego“ w Czechach, na którym uchwalono rezolucyę przeciw „bratobójczej wojnie“, prowadzonej przeciw temu stronnictwu przez Wszechniemców i za narodowościowym podziałem Czech.

Pochód zaborców.

Berno, 7 października. Wczoraj odbył się pochód hołdowniczy do posągu cesarza Józefa z okazyi zjazdu niemieckiego „Schulvereinu“. W pochodzie wzięło udział 15.000 osób. Przed pomnikiem cesarza akademik Rohrer wypowiedział płomienną mowę, wzywając obecnych do przysięgi, że Berno pozostanie na zawsze niemieckiem. Tłum przyjął mowę huraganem oklasków i okrzyków.

Wybory na Węgrzech.

Rjeka, 7 października. Przy wczorajszym wyborze do Rady państwa został posłem członek stronnictwa rządowego hr. Ludwik Batthyany przeciw Włochowi Zanelli. Po ogłoszeniu wyniku wyborów zwolennicy Zanelli obrzucili powozy przeciwników kamieniami. Musiano aż wojska wezwać do zaprowadzenia spokoju. Wiele osób sresztowano.

Rzekomy zamach na papieża.

Rzym, 7 października. Z powodu uwięzienia anarchisty Gavlinovicha, niektóre dzienniki rozniosły wiadomość, jakoby uknuty był plan zamachu na papieża. Galinovichowi udało się wejść do Watykanu i dostać się aż do „Loggij“ Rafaela. Gavlinovich za niedozwolone noszenie broni stanie przed sądem i zostanie potem wydalony. (Zobacz artykulik w kronice p. t. „Anarchista“. P. R.).

Wybuch bomby w Paryżu.

Paryż, 7 października. Na skwerze „Trinité“ wybuchła bomba, zrobiona z blaszanej puszki i zraniła lekko w skroń jednę osobę. Jak się zdaje, bombę ową podrzucił nie anarchista, ale jakiś lekkomyślny człowiek dla żartu, była bowiem napełnioną zwykłym prochem.

Hr. Lonyay.

Wiedeń, 7 października. Jak tutejsza „Allgemeine Correspondenz“ zapewnia, w brukselskich kołach wtajemniczonych słychać, że królowa belgijska czyni gorliwe zabiegi u króla, aby pogodzić go z córką, obecną hrabiną Stefanią Lonyay. Król jednak sprzeciwia się temu stanowczo, ale nareszcie zgodził się, aby córce wypłacano takie same apanaże, jakie się jej należały jako królewnie. Na razie król wyraził życzenie, aby hr. Stefania Lonyay trzymała się zdala od Belgii.

Uprzejmość rosyjska.

Petersburg, 7 października. Rząd zezwolił zbierać składki na zakład leczniczy imienia Virchowa, który w Moskwie zostanie założony. (Czy to ma być podziękowanie za Wysztyniec? Przyp. Red.).

Rozruchy w Sycylii.

Rzym, 7 października. Położenie w Sycylii staje się znowu groźnem. Liczne gromady uzbrojonych włościan, niektóre na koniach, podpaliły budynki cłowe w pobliżu miast Marsala, Paceco i Trapani, wypędziły urzędników i zmusiły robotników, zajętych przy żniwach do zaprzestania pracy. O podobnych zajściach donoszą z miejscowości Gibellina i Santa Nimfa. Rząd wysłał wojsko dla stłumienia rozruchów.

Dżuma.

Rzym, 7 października. Z wyjątkiem jednego chorego, wszyscy inni w szpitalu w Nisidzie mają się lepiej. Osoby izolowane w liczbie 133 cieszą się dobrem zdrowiem. Ani w Neapolu, ani na prowincyi nie zdarzył się nowy wypadek dżumy.

Sprawy Boërów.

Capstadt, 7 października. „Biuro Reutera“ donosi: Komendant Pretorius został w bitwie pod Sterkstrom śmiertelnie zraniony. Pułkownik angielski Monro pobił d. 27 września komendanda Myrburga w obwodzie Barklyheast.

Standerton, 7 października. Przyprowadzono tutaj 22 Boërów, wziętych do niewoli w pobliżu Cornelii.

Kroonstad, 7 października. Kolumna Holmesa zajęła dnia 1 b. m. obóz komendanta Moraisa, położony na północ od Zandriveru. Boërowie mieli 2 zabitych, 2 rannych, a 20 dostało się do niewoli. Prócz tego Anglicy zabrali 27 wozów i około 800 sztuk bydła.

Połączenie telefoniczne Krakowa z Wiedniem i Lwowem przerwane.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 5 października 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
" " srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% " " koronowa	—	—
4% " węgierska złota	—	—
4% " " koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
" kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	177	—
Losy tureckie	93	75
Akcye Anglobanku	261	—
" Unionbanku	6 5	—
" Bankverein	425	—
" Laenderbanku	397	—
" Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	520	—
" " Południowej	78	2
" " Elbethal	461	
" " Nordbahn	5510	—
" " Staatsbahn	621	—
" " Alpine	340	—
" Tureckie Tabaczne	275	—
Ruble	253	—

Berlin, 5 października 1901

Banknoty austryackie	85	20
Krótki Wiedeń	85	15
Banknoty rosyjskie	216	35
Krótka Warszawa		
4½% Listy polskie	97	75
Renta włoska	94	20
Akcye austryackie kredytowe	193	50

Nowość!
„W Tunisie i na Malcie“
przez
STANISŁAWA BEŁZĘ.
(Wydanie ozdobne z illustracyą).
Cena: 2 korony 40 halerzy.
(W księgarni **Gebethnera i Sp.** w **Krakowie.**) 2284 1 8

Lekcyj poszukuje słuchacz filozofii. — Adres: **W. B., Kraków, ul. Wolska Nr 15, I. p.** 2305 1 0

Patentowana uczennica Konserwatoryum (kl. prof. Domaniewskiego), **udziela lekcyj gry na fortepianie.** Adres w **Administracyi „Nowej Reformy“** pod **Nrem 2306.** 2306 1 5

Kasy wertheimowskiej
(małej) — **poszukuje się do kupna.** — Zgłoszenia z podaniem ceny przyjmuje **Administracya „Nowej Reformy“, ul. Jagiellońska 10.** 2311 1 0

DO HANDLU KORZENNEGO
J. Barberowskiego w Krakowie
potrzebny jest zaraz **praktykant** w wieku od 14 do 15 lat. Tylko zamiejscowi mogą kompentować. 2312 1 3

Aptekarz IZIERSKI
w Białej-Lipniku
poszukuje **Magistra farmacyi**, władającego biegle **językiem polskim i niemieckim.** — Zgłoszenia prosi posyłać polecone. 2302 1 5

Kojarzenie małżeństw.
Moją **23 lat licząca** siostrzenicę (sierotę), katoliczkę, mającą posagu gotówką 45.000 K. i 1000 K. rocznego apanażu — pragnę wydać za mąż za mężczyznę zacnego. — Tylko poważne zgłoszenia w **języku niemieckim** przyjmuje: **„Conducteur“, Budapest,** VI., Vörösmastygasse Nr 40. 2307

Koncypienta
rutynowanego i zdolnego — **poszukuje się** dla prowincyi, pod korzystnemi warunkami. Informacyi udzieli z grzeczności kancelarya Wgo adw. **Dra Michała Münza w Krakowie.** 2313 1 3

WDOWIEC
urzędnik państwowy, z powodu braku znajomości, tą drogą poszukuje w celach matrymonialnych **panny** lub **wdowy** w wieku do lat 26. Posag wymagany. Fotografia pożądana, dyskrecya zapewniona słowem honoru. Na anonimy nie odpowiada się. Adres: **L. P. E.** poste rest. **Żywiec.** 2303 1 3

Zarząd szkółek drzewek owocowych
Zdzisława hr. Tarnowskiego
w Dzikowie, p. Tarnobrzeg,
poleca w obecnej, do sadzenia najstosowniejszej porze, drzewka owocowe:

trzyletnie	po kor. 1·—	za sztukę
czteroletnie	„ „ 1·30	„ „
pięcioletnie	„ „ 1·40	„ „
sześcioletnie	„ „ 2·—	„ „

Przy zamówieniu 50 sztuk 5% opustu
„ „ 100 „ 10% „
„ „ 500 „ 15% „
Opakowanie staranne i jak najtańsze. 2308 1 9

L. 7214. 2267 1 2

Doniesienie.
Zarząd wojskowy zakupi sposobem kupieckim:

dla stacyi w Tarnowie:
3200 cetn. metr. żyta, 5400 cetn. metr. owsa;

dla stacyi w Ołomuńcu:
6200 cetn. metr. żyta, 9100 cetn. metr. owsa;

dla stacyi w Opawie:
700 cetn. metr. owsa;

dla stacyi w Krakowie:
24.000 cetn. metr. żyta, 33.700 cetn. metr. owsa;

dla stacyi w Bochni:
2800 cetn. metr. owsa.

Dotyczące wnioski sprzedaży mają być wniesione najpóźniej dnia **14 października 1901 r.** o godzinie 9ej przed południem do c. i k. Intendentury I. korpusu w Krakowie.

Dalsze zobowiązania i warunki ogłoszone są w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“, w „Czasie“ i w „Nowej Reformie“ z dnia 5 października 1901 r., a oprócz tego można je przejrzeć w kancelaryach c. i k. magazynów prowiantowych w Krakowie, w Tarnowie, w Ołomuńcu, w c. i k. filialnych magazynach prowiantowych w Bochni, w Opawie, w politycznych urzędach powiatowych, w Izbach handlowych i przemysłowych, oraz w Towarzystwach rolniczych leżących w obrębie c. i k. I. korpusu.

Z c. i k. Intendentury I. korpusu.

English lady gives English lessons.
Mrs Mirecka, Karmelicka 41. at home from 12 till 4. 2263 4 6

Sprzedam lub zamienię
na wioskę, kamienicę z ogrodem w Krakowie za 35.000 złr. — Wiadomość: **Wołłowicz, Kraków, Nad Rudawą L. 21.** 2297 2 3

Rok założenia 1882 w Krakowie.
SKŁAD FUTER
pod firmą
Antoniego Królikowskiego
przeniesiony został z Placu Dominikańskiego na **ul. Grodzką L. 35** (obok handlu p. f. J. KOSZA).
Dziękując za dotychczasowe względy — polecam się nadal łaskawej pamięci Szanownej Publiczności. 2065 10 15
Antoni Królikowski.

Dwór murowany
o 10 pokojach, z licznemi budynkami gospodarskiemi murowanemi, dachówką krytemi, z 40-ma morgami przyległego gruntu, 10 minut oddalenia od Rynku krakowskiego, przy Podgórzu, za 30.000 złr. do sprzedania. — Może być dodane więcej gruntu, przy stosunkowej podwyżce ceny. — Bliższych szczegów udzieli za nadesłaniem marki na 20 hal. *Dr Feliks Kasparek, Kraków, Wiślna 12.* 1573 29 0

COGNAC stary, z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki 12 koron albo 2 litry 16 kor., młody 2 litry kor. 9·60. 480 47 60

WINO łag., dob. odleżałe, dostarcza od 56 litr. wzwyż, białe litr 48, 56, 64 i 72 hal., czerwone 52, 64 i 80 hal.
BENEDYKT HERTL, właściciel winnic, zamek **Golič** przy **Gonobitz** w Styryi.

Adresy
wszelkich stanów i krajów — do przesyłki ofert celem zawarcia stosunków handlowych (z gwarancyą porta) w **Internat. Adressen-Bureau Josef Rosenzweig & Söhne in Wien, I., Bäckerstrasse Nr. 3.** Interurb. Telefon 81-5. Prospekta franco. 2174 5 20



Wielka MENAZERYA Kludskiego
w Krakowie, na placu Wielopole (ul. Dietla).
Rozmaite ptaki drapieżne i dzikie zwierzęta z krajów zimnych i gorących, jak: wielki słoń mamut, 10 lwów rozmaitej wielkości, lwica z 3 lwiętami, tygrysy, hyeny, pantery, pumy, jaguary, leopardy, białe niedźwiedzie, żebry, lamy, dzikie jelenie, antylopy, przeszło 30 małp. wielkie gady, płazy, krokodyle, rozmaite ptactwo i t. d.
Codzień wielkie przedstawienie.
Karmienie zwierząt o godz. 4ej i 7ej po południu. Objaśnienia co pół godziny. 2301 2 3
Ceny: I. miejsce 1 kor., II. miejsce 60 hal.

Konkurs.
Celem obsadzenia posady **kapelmistrza muzyki „Harmonia“ w Nowym Sączu,** rozpisuje się niniejszem konkurs.

Ubiegający o tę posadę winni dołączyć do podania:
1) Metrykę urodzenia;
2) Świadectwo szkolne z odbytych nauk;
3) Dowód, że władają biegle językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie;
4) Świadectwo uzdolnienia fachowego w muzyce, w szczególności na dyrygenta orkiestry, jakoteż gry solowej na skrzypcach i klarnecie lub Flügenhornie;
5) Curriculum vitae z podaniem stanu i obecnego zajęcia;
6) Świadectwo moralności.

Kandydat obowiązanym będzie oprócz dyrygowania orkiestrą, udzielania nauki muzyki i brania udziału w występach, pełnić w urzędowych godzinach funkcyę pomocnika kancelaryjnego w biurze policyi w Magistracie w Nowym Sączu w czynności biurowej.

Z posadą tą jest połączona płaca miesięcznie 100 koron, oraz część dochodu z płatnych występów muzycznych.

Posada nadaną zostanie prowizorycznie, a po upływie roku nastąpi stabilizacya.

Podanie udokumentowane wnosić należy do Magistratu król. wolnego miasta Nowego Sącza **do dnia 3lgo października 1901 r.** 2293 2 3

Nowy Sącz, d. 28 września 1901.
Prezes: *Franciszek Pisztek.*

Nowa Drukarnia Jagiellońska
pod zarządem L. K. Górskiego
w Krakowie, przy ul. Jagiellońskiej Nr. 10.
przyjmuje wszelkie roboty, wchodzące w zakres sztuki drukarskiej, wykonując je szybko, tanio i gustownie. — Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

COLOSSEUM
w Krakowie przy ul. Zielonej pod l. 17
od 1go października 1901 r.
Najlepsze siły artystycz. Program wykwintny.
Muzyka c. i k. 56 pułku piechoty. 2255 4 120

Perfumy z białych fiołków
znakomite. Cena hal. 80 i kor. 1·50, 2 i 3 kor.
J. Ihnatowicz,
Kraków, Sukiennice Nr 20 — Lwów, ul. Sykstuska Nr 25 i ul. Halicka Nr 11 — Przemyśl, ul. Franciszkańska Nr 24. 2142 2 0

Każdej troskliwej gospodyni
poleca firma **Leonh. J. Oberlinober** w **Innsbrucku** (założona 1788 r.) zagwarantowaną **Figową Kawę zdrowia** na próbę.
Takowa odejmuje kawie ziarkowej szkodliwe i rozdrażniające działanie, podwyższa i udelikatnia jej smak, nadaje wspaniały kolor, jest nadzwyczaj obfitą w zawartość cukru i dlatego jako dodatek do kawy bardzo przydatna.
Gdzie mego fabrykatu nie dostanie, przesyłam pocztowe kolis. 2237 2 10

ZALECONA PRZEZ TOWARZYSTWO LEKARSKIE KRAKOWSKIE
Woda Selterska
wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego,
używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.
Cena flaszki w Krakowie 16 ct.
Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**
2029 23 0 **K. Rząca i Chmurski w Krakowie.**

Ogłoszenie licytacyi
dnia 14go października 1901 r. i dni następnych.

Dyrekcya
ZAKŁADU POŻYCZKOWEGO
NA ZASTAWY RUCHOME
przy Kasie Oszczędności w Krakowie
podaje do publicznej wiadomości, iż
KOSZTOWNOŚCI
w złocie, srebrze i drogich kamieniach
do dnia 30 czerwca 1900 r. włącznie, jak również **ubrania, bielizna i towary łokciowe, do dnia 31 grudnia 1900** włącznie zastawione, a dotąd niewykupione ani prolongowane, stosownie do § 22 statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **dnia 14 października 1901 r. i dni następnych** o godz. 9½ przed południem 2244 3 3
przy ulicy Szpitalnej pod L. 15.
Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi to jest **do 12 października 1901 r. włącznie,** pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.

Nowość niezbędna dla każdego **palącego.**
„FAVORIT“
Do nabycia we wszystkich handlach galanteryjnych i trafikach. 2163 11 21

Ogłoszenie.
Inseraty w naszym dzienniku objęła Administracya „Nowej Reformy“
we własny zarząd.
Uprasza się przeto strony interesowane — aby w sprawach inseratowych **nie zwracały się nadal do p. Jana Strycharskiego,** który w tych sprawach żadnej nie ma ingerencyi — lecz odnosiły się **wprost do Administracyi „Nowej Reformy“,** ul. Jagiellońska L. 10.

Kancelarya adwokata Dra Michała Koya
przeniesioną została z ulicy św. Jana Nr 1. na **ul. św. Anny Nr 7** w Krakowie. 2259 4 7

ZAKOPANE.
Hotel „Morskie Oko“
otwarty przez cały rok.
Dom murowany, 50 pokoi urządzonych z komfortem — oświetlenie centralne, wodociągi. — Ceny przystępne. 2131 6 8

Agronom
młody, żonaty, bezdzietny, pochodzący z dobrej rodziny szlacheckiej, mogący wykazać się chlubnemi świadectwami z 10cio-letniej posady, gdzie pełnił obowiązki zarządcy większego majątku, z której musiał ustąpić dla przyczyn od niego niezawisłych — poszukuje posady. — Na żądanie może przesłać odpisy świadectw i wskazać źródła do zasięgnięcia informacyi.
Łaskawe zgłoszenia uprasza nadsyłać pod: **R. M.** poste rest. **Boguchwała.** 2292 2 3

Szczepy owocowe.
CENY ZNIŻONE. Wysyłam do każdej poczty i stacyi. **JABŁONIE, GRUSZE, CZEREŚNIE i ŚLIWY** 1 sztuka 50 ct., 10 szt. 4 złr. 75 ct. **BRZOSKWINIE, WIŚNIE, MORELE, WĘGIERKI, NEKTARYNY, DRZEWA i KRZEWY. Ozdobne mam** do sprzedania **3000** szt. Krzewów w różnych odmianach 100 sztuk 15, 20, 25 złr. **CENNIK NOWY** z objaśnieniem pomologicznem wysyłam opłatnie każdemu. — **E. UKLAŃSKI.** Zarząd ogrodów w Olszy-Dwór, o. p. Kraków. 2232 3 8

Zakład św. Józefa
dla osieroconych chłopców
w Krakowie przy ul. Karmelickiej 66
poleca na sezon jesienny:
Szczepy i krzewy owocowe, jakoto: jabłonie, grusze, śliwki, wiśnie, czerechy, orzechy włoskie i laskowe oraz tureckie, agrest, porzeczki i maliny; krzewy ozdobne, drzewka szpilkowe, cebulki hiacyntów, tulipanów, narcyzów i krokusów; sadzonki (kłęcze) konwalii tak do sadzenia w gruncie jak i pędzenia; wielki dobór roślin doniczkowych zimno i ciepło szklarnianych; nasiona warzywne: 2186 marchwie i pietruszki. 8 10
Przyjmuje zamówienia na wieńce i bukiety a cennik na żądanie przesyła opłatnie.

Inteligentny, egzaminowany
maszynista
do dozoru dużej maszyny dobywczej, maszyn popędowych szybko idących, urządzeń pompowych na ziemi i pod ziemią, urządzenia kotłowego i t. p. — **znajdzie zaraz pomieszczenie** na kopalni Galicyjskiego Banku Kredytowego w Borysławiu. — Zgłoszenia własnoręcznie pisane z odpisami świadectw i krótkim opisem dotychczasowego zajęcia, należy adresować do **Zarządu kopalni Banku Kredytowego w Borysławiu.** — Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 2289 3 5

Młyn parowy
w miasteczku w Galicyi, w którem jest stacya kolei żelaznej, niedaleko Dębicy, odnowiony — znakomicie się opłacający, gdyż na kilka mil w okolicy nie znajduje się żaden inny młyn — ma do sprzedania z wolnej ręki **Ant. Kunz w Hranicach (na Morawie).** 2269 4 4

Browar parowy w Trzcinicy
(poczta, telegraf i stacya kolei państw.)
poleca P. T. Publiczności
„Piwo Bawarskie“
napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze. 355 23 26
„Piwo Bawarskie“ jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.
„Piwo Bawarskie“
wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich przypominające smak karamelu.
„Piwo Bawarskie“
zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie paniom i rekonwalescentom.
Zamówienia na **„Piwo Bawarskie“** uskutecznia wyłącznie browar w **Trzcinicy,** a nie jest jak w wielu innych browarach zagraniczn. przez pośredników i propinatorów do flaszek nalewane.
Na wystawach: w Paryżu, Wiedniu, Berlinie, Neapolu, Londynie, Brukseli, Bordeaux, Rzymie i Strassburgu odznaczone złotemi medalami, krzyżami honorowemi (złot.) i dyplomami.
Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Dwa utwory na scenę
Zenona Parviego
„Marsz, marsz Dąbrowski“
epizod sceniczny w jednym akcie, wierszem,
i
„Hanusia Krożańska“
obraz dramatyczny w 2ch odsłonach,
wyszły z pod prasy.
Cena za egzemplarz 1 koronę.
Główny skład w Księgarni nakładowej **D. E. Friedleina w Krakowie.** 1599 7 0

CUKIERNIA
Władysł. Delekty w Tarnowie
poszukuje **ucznia** do praktyki. 2295 2 3

Świeży miód pszczelny
prawdziwy, za co się ręczy, wysyła w 5-klgr. blaszankach po 6 kor. opłatnie za zaliczką. 2252 3 5 **J. Menczer w Mikulińcach.**

Administracyi większego majątku ziemsk. — poszukuje postępowy gospodarz. Adres poda z grzeczności **Dr Z. Pisiewicz, adwokat w Krakowie.** 2273 4 30

Lekcye
angielskiego, niemiec. i francuskiego języka. — Adres poda *Administracya „Nowej Reformy.“* 2277 3 0

Zakopane,
willa **Nieczuja** w parku, bardzo słoneczna — opieka troskliwa — pokoje z utrzymaniem od 6—9 kor. 2270 2 5

Nauka
języka **włoskiego** i rossyjskiego. Adres wskaże: *Administracya „Nowe Reformy.“* 2276 3 0

Poszukuje lekcyj
celujący uczeń VI. klasy gimnazyalnej. Zgłoszenia pod liter. **Z. Z.** przyjmuje **Administracya „N. Reformy.“** 2254 4 0

APTEKA REALNA
w Krakowie
do sprzedania. Zgłoszenia pod lit. *M. M.* przyjmuje *Dział inseratowy „N. Reformy“, ul. Jagiellońska 7.* 2151 4 0

Dozorca cegielni
obznajomiony z wyrobami parowemi i ręcznemi, tudzież z nawożeniem gliny, jako i wypalaniem, mówiący po polsku i po niemiecku, biegły w ekspedycyi, mający dobre świadectwa, poszukuje zatrudnienia.
Zgłoszenia przyjmuje **Administracya „Nowej Reformy“** pod **„Dozorca cegielni.“** 2275 2 3

Najpiękniejsze merańskie
winogrona kuracyjne
dostarcza w colli pocztowych po 4 kor. 2083 12 12 franco za zaliczką
A. Kemenater Meran.

Patenty na wynalazki
wyrabia i zużytkowuje 25 37
inż. Kazimierz OSSOWSKI
międzynarod. biuro patentowe
Berlin, W. Potsdamerstrasse 3.

L. 6711. 2170 2 2

Doniesienie.
W celu zabezpieczenia **dostawy chleba i owsa** dla c. i k. skarbu wojskowego na czas od 1go stycznia do końca grudnia 1902 r., odbędą się w c. i k. magazynach prowiantowych w Tarnowie, w Ołomuńcu i w Krakowie, w dniach poniżej wymienionych, zawsze o godz. 10ej przed południem, rozprawy ofertowe, a mianowicie:

dnia 1-go października 1901 r. w c. i k. magazynie prowiantowym w Tarnowie dla stacyi w Nowym Sączu;
dnia 3-go października 1901 r. w c. i k. magazynie prowiantowym w Ołomuńcu dla stacyi w Karniowie, w Cieszynie, w Bielsku i w Przerowie;
dnia 10-go października 1901 r. w tymsamym magazynie prowiantowym dla stacyi w M. Hranicy, w Bzeńcu, w M. Szumberku i w Prościejowie;
dnia 15-go października 1901 r. w c. i k. magazynie prowiantowym w Krakowie dla stacyi w Wadowicach, w Kętach i w Niepołomicach.

Bliższe wyjaśnienia zawarte są w urzędowie „Gazecie Lwowskiej“, w „Czasie“ i w „Nowej Reformie“ z dnia 24go września 1901 r.

Dalsze warunki mogą być przejrzane w c. i k. magazynach prowiantowych w Krakowie, w Ołomuńcu i w Tarnowie, w c. i k. magazynach prowiantowych w Bochni i w Opawie, jakoteż w c. k. Starostwach powiatowych, w Towarzystwach rolniczych i w Izbach handlowych i przemysłowych leżących w obrębie c. i k. I. korpusu.

Z c. i k. Intendentury I. korpusu.

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski